Nr. 289. Kraków, Niedziela 15 Grudnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „	10 „	5 „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „	12 „	6 „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „	14 „	7 „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopesa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur. Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 14 grudnia.

Do koronacyi cara Mikołaja II w Moskwie czynią się już przygotowania, a z wielką niecierpliwością wyczekują wszyscy manifestu carskiego, jaki niebawem ma się ukazać. Do tych „niecierpliwych“ należą bez wątpienia także Polacy. Kiedy przed rokiem car Mikołaj II wstępował na tron, była chwila, w której zdawało się, że system teokratyczno-rusyfikacyjny jego ojca, jeżeli odrazu nie będzie porzucony, to przybierze na wszelki sposób charakter łagodniejszy. Niestety, chwila ta, która, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, wywołała pienia „ugodowe“ naszych konserwatystów, a raczej rządowców, — minęła szybko, jak senne widziadło i zostawiła tylko... rozczarowanie: większe dla tych, co już bliskimi czuli się przedpokojów w Carskiem Siole, mniejsze, lecz niemniej bolesne dla tych, którzy bogdaj takiego wymiaru sprawiedliwości i swobód obywatelskich spodziewali się dla ludności polskiej, jakich używa ludność rosyjska.

Wszystkie nadzieje zawiodły. Ten sam reprezentant kierunku teokratycznego, co nadawał ton wewnętrznej polityce Rosyi za Aleksandra III, ten sam Pobiedonoscew panuje i dzisiaj wszechwładnie na dworze i w przybocznej radzie cara Mikołaja. Zmieniono w pierwszej chwili i pod pierwszem wrażeniem wielkorządcę warszawskiego, lecz rehabilitowano go czemprędzej, a w jego miejsce dano dyplomatę, który oprócz uprzejmego i przyzwoitego tonu nie wniósł na swoje stanowisko nowych prądów, lecz uległ najzupełniej tym, jakie nniosły go z Petersburga do stolicy Polski. Przy boku jego pozostał ten sam wróg polskiej oświaty i polskiego ducha, ten sam Apuchtin, który przekształcił i wypaczył całe szkolnictwo w Królestwie Polskiem, oddając je na pastwę niemoralnej, wynaradawiającej polityki.

I nie zmieniło się dotąd w Królestwie nic od czasów objęcia rządów przez Szuwałowa. Nawet w kościele katolickim nie uszanowano tej nietykalności, jaką zapewnia mu ugoda z Rzymem. Rozkaz odczytania w kościołach polskich ukazu, o narodzeniu się carewny Olgi w języku rosyjskim, był targnięciem się na wolność kościoła katolickiego. jakiego pozazdrościć mógł Szuwałowowi jego osławiony poprzednik. Głuchy protest Watykanu był jedyną odpowiedzią na ten akt brutalnej przemocy.

Nie zmieniło się także nic w innych ziemiach polskich. Ten sam Orżewski jest generał-gubernatorem w Wilnie, który aprobował gwałty w Krożach popełnione, ten sam Klingenberg rezyduje w Kownie, który tych gwałtów bezpośrednim był sprawcą. Obaj zyskali niewygasłe wspomnienia w dziejach męczeństwa polskiego i obaj tryumfują dzisiaj, jako przedstawiciele rusyfikacyjnej polityki Pobiedonoscewa.

Z manifestu carskiego, dającego amnestyę tylu zbrodniarzom pospolitym i przestępcom politycznym, prawie zupełnie wykluczono tych, co najgodniejsi byli uwzględnienia, tych, co za wierność dla religii praojców wyzuci zostali z mienia i wywiezieni w głąb Rosyi. Nie przywrócono wolności kapłanom katolickim ani unitom, nie pozwolono wrócić do ojczystych zagród z lodów Syberyi tej młodzieży polskiej, którą bez sądu, porządkiem administracyjnym, ukarano za miłość Ojczyzny i jej języka, za przywiązanie do wiary ojców.

Więc mamy chyba niejakie prawo wyczekiwać, że ten pościg za polską ludnością, że to pastwienie się nad jej przyrodzonemi aspiracyami, raz ustanie i że w dziejach teroryzmu pod zaborem rosyjskim nastąpi punkt zwrotny.

Wśród wspaniałych uroczystości na Kremlu, gdy monarchowie Europy lub ich przedstawiciele postępować będą w orszaku koronacyjnym młodego cara, — czyż odezwie się głos w obronie uciśnionej Polski, czyż padnie słowo nie łaski, bo tej nie żądamy, lecz sprawiedliwości i ludzkości? Na to słowo wyczekiwać będzie gnębiony lud polski i jego bracia pod dwoma innemi zaborami.

Cokolwiek się jednak stanie, Polacy pod zaborem rosyjskim potrafią z godnością bronić przyrodzonych praw swej narodowości i nie pozwolą wydrzeć sobie ani języka, ani religii, a my tutaj, czy w Księstwie Poznańskiem, potrafimy ocenić zarówno bohaterstwo naszych braci, jak sztuczki polityczne rządu rosyjskiego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 13 grudnia.

(Y.) Pomiędzy licznemi sprawozdaniami Wydziału krajowego dla Sejmu, o których głuche dochodzą nas wieści — będzie także sprawozdanie o polepszeniu płac nauczycielskich. Jest ono wynikiem zeszłorocznych uchwał Sejmu, spowodowanych wnioskami klubu lewicy, wniesionemi do Sejmu przez posłów Rutowskiego, Rayskiego i towarzyszy. Nie potrzebuję przypominać wam przebiegu tej sprawy w ostatniej sesyi sejmowej, rzecz była wówczas tak wszechstronnie omawianą, że nie jest dziś nową dla nikogo. Rezultatem zeszłorocznych walk w tej sprawie było przyjęcie przez Sejm wniosków większości komisyi szkolnej, która poleciła Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową sprawę zbadał i na najbliższej sesyi Sejmowi przedłożył. Dano wszakże w tych uchwałach wyraźną wskazówkę Wydziałowi krajowemu, w jakich granicach te badania i oparte na nich wnioski obracać się mają. Granice te określono finansowo około czterdziestotysięcznem nowem obciążeniem budżetu, a przedmiotowo tem, że polepszenie płac ma się odnosić do czwartej klasy płac i do nauczycieli młodszych piątej klasy. W ten sposób najliczniejszy zastęp nauczycieli ludowych, tj. nauczyciele wiejscy, pobierający 300 złr. płacy rocznej, wyszliby bez żadnego polepszenia losu. Że zaś w tej właśnie klasie polepszenie najbardziej byłoby pożądanem, dowodzi najlepiej fakt, że w tej klasie jest tylko 33% posad obsadzonych nauczycielami, mającymi wymaganą kwalifikacyę, a 67% albo wcale nie obsadzonych albo nauczycielami bez kwalifikacyi.

Ten fakt przekonał Wydział krajowy, iż musi w swych wnioskach wyjść poza ciasne granice, uchwałami ostatniej sesyi sejmowej nakreślone. Nie znam dokładnie wszystkich szczegółów projektu, który od Wydziału krajowego wniesiony będzie — wiem tylko na pewno, że Wydział wnosi między innemi, ażeby w klasie piątej, obejmującej nauczycieli wiejskich, którzy pobierali dotąd 300 złr. — 25% nauczycieli otrzymało 400 złr., a 75% 350 złr. Będzie więc podwyższenie dla wszystkich tych, którzy go najbardziej potrzebują. Efekt finansowy wszystkich wniosków Wydziału krajowego jest ten, że w pierwszym roku podwyższenie wydatków wyniesie 104.000 złr., a później dojdzie do 280.000 złr. Nie wdaję się w szczegółowe ocenianie projektu, na które będzie czas wtedy, gdy projekt z motywami będzie ogłoszony — poprzestanę tylko na zaznaczeniu, że Wydział krajowy zarówno pod względem finansowym, jak i przedmiotowym poszedł znacznie dalej, aniżeli mu uchwała Sejmu wskazywała. A skoro to uczynił, to z pewnością tylko w silnem przeświadczeniu, że obecny stan rzeczy nadal utrzymać się nie da i że trzeba samą podstawę całego systemu płac podnieść wyżej.

O dwóch nowych dziennikarskich przedsięwzięciach mogę wam dziś donieść. Oto zawiązana ostatniego listopada „Spółka wydawnicza we Lwowie“ zakłada od Nowego Roku nowe codzienne pismo polityczne. Skład Rady nadzorczej i Dyrekcyi tej Spółki wskazuje już na kierunek pisma — będzie to kierunek narodowo-demokratyczny, nie radykalny, ale też nie wstydzący się swej demokratycznej cechy, nie cofający się przed reformami naszych zastarzałych urządzeń publicznych, niezgodnych już ze zmianami, jakie w naszym ustroju społecznym zaszły. Będzie on też stanowczo przeciwny tym zgubnym doktrynom wyrzekania się dążenia do osiągnięcia najwyższych celów narodowej polityki, które to doktryny ostatniemi czasy silniej niż kiedykolwiek przedtem były propagowane. Jeszcze nietylko nowe pismo nie ujrzało światła dziennego, ale i prospekt nie jest ogłoszony — a już z pewnej strony objawiła się niechęć: *Przegląd* napisał, że ma we Lwowie zacząć wychodzić jakiś dzienni*czek*. O ile mi wiadomo, nie dzienniczek ale dziennik. Dla kierunku nowego pisma jest to dobrą wróżbą, że właśnie z tej strony wyszedł pierwszy głos niechętny.

Drugiem pismem nowem będzie dwutygodnik *Przewodnik przemysłowy*, wydawany przez Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego łącznie z komisyą krajową dla spraw przemysłowych. Komitet redakcyjny z obu tych instytucyj wydelegowany, będzie kierował redakcyą. *Przewodnik* będzie przedewszystkiem uwzględniał praktyczne potrzeby naszego przemysłu, a redakcya stara się o jak najobfitszą część informacyjną, ażeby się stać poniekąd pośrednikiem między publicznością a przemysłem krajowym. Muzeum przemysłowe lwowskie ma także od Nowego Roku zacząć wydawać *Wiadomości* w luźnych zeszytach, bogato ilustrowanych wzorami przemysłu artystycznego współczesnego i dawnego, z tekstem, który oprócz wiadomości o czynnościach naszych muzeów przemysłowych, będzie fachowo omawiał sprawy przemysłu artystycznego. Jest rzeczą prawdopodobną, że *Wiadomości* będą dodawane jako dodatek do *Przewodnika*.

A skoro o przemysłowych rzeczach mowa, nie zaszkodzi jeszcze dodać, że Towarzystwo zachęty przemysłu krajowego krząta się około otworzenia we Lwowie nieustającej wystawy wzorów i próbek przemysłu krajowego, która będzie zarazem biurem informacyjnem dla publiczności i kupców, pragnących zaopatrywać się w wyroby krajowe.

Lwów, 13 grudnia.

(Deputacya z Gorlic. — Wyjazd ruskiej deputacyi do Wiednia. — Lichwiarskie instytucye. — Fałszerstwo weksli).

(:) W mieście naszem bawi dziś deputacya z powiatu gorlickiego, która namiestnikowi, ks. Sanguszce, ma wręczyć protest tamtejszych wyborców przeciw wyborowi hr. Adama Skrzyńskiego. Protest ten już raz oglądał mury lwowskiego namiestnictwa, dokąd przywiózł go burmistrz Gorlic, p. Biechoński. Ale wtedy p. namiestnik przed odczytaniem jeszcze protestu odezwał się do p. Biechońskiego, iż doniesiono mu już dawno ze stron gorlickich, jakoby w proteście zamierzono podać fałszywe fakta. P. Biechoński nie chciał i nie mógł znieść podobnego zarzutu, więc oświadczył p. namiestnikowi, iż mu protestu nie odda, póki dowodów nie zbierze, że każde w niem słowo jest prawdą. Tak więc protest powrócił do Gorlic. Tutaj, w Gorlicach, na dzień 3 b. m. zwołano zgromadzenie, na które przybyło 84 wyborców, a zatem większość wszystkich uprawnionych do głosowania.

W dyskusyi ani jeden głos nie podniósł się przeciw punktom protestu, owszem podniesiono nowe fakta nadużyć, których protest nie zawierał. Jednak, aby sprawy nie przeciągać, nie wciągano ich już do protestu, lecz wszyscy obecni potwierdzili go w dotychczasowem brzmieniu i wybrali deputacyę, na którą włożono obowiązek wręczenia go namiestnikowi.

Do tej deputacyi wybrano pp. Wojciecha Biechońskiego, burmistrza Gorlic, ks. Jana Kielara z Sękowy, St. Barzykowskiego z Ropicy ruskiej, Henryka Groblewskiego z Bystrzycy i Józefa Hajduka ze Siar, którzy wraz z reprezentantem Rusinów dziś właśnie przybyli ze swą misyą do Lwowa, a jutro jeden egzemplarz protestu wręczą ks. Sanguszce, drugi marszałkowi krajowemu, hr. Badeniemu. W ten sposób ta jedna z najczarniejszych kart w czarnej księdze naszych wyborów zbliża się ku stanowczemu rozwiązaniu. Jakiemu?...

Jesteśmy wogóle w konstelacyi protestów i deputacyj. Skutek to naszych błogosławionych stosunków.... Wczoraj, jak wiecie, wyjechała deputacya Rusinów z całego kraju do cesarza z protestem przeciw wyborom. Deputacya ta, licząca do 200 ludzi, nie wyjeżdżała tak bez przeszkód, jakby się znów wydawało. Przeszkody te wprawdzie nie miały tak realnych form, jak n. p. bagnet lub aresztowania, w każdym razie jednak pochodziły ze sfery moralnych tylko wprawdzie, ale za to bardzo silnych wpływów. Organizatora deputacyi, p. Nabirnego, wzywano do dyrekcyi policyi i do ks. Sanguszki i tam starano się go przekonać i skłonić do tego, aby zamiast masowej deputacyi wyjechało tylko kilku chłopów do Wiednia. Jednak p. Nahirny odpowiedział, że nie jest w mocy zmieniać uchwały wiecu.

Ponieważ deputacye masowe, jeśli mają być przyjęte przez cesarza, muszą otrzymać najpierw przyzwolenie namiestnictwa, a obecna deputacya Rusinów takiego przyzwolenia nie ma, więc pojechała do Wiednia na chybił-trafił. Właściwie odrazu na „chybił“, bo nikt tu ani nie przypuszcza, aby mogła uzyskać dostęp do cesarza, i taką ewentualność uważanoby tu za niesłychaną niespodziankę. W zapatrywaniu na tę deputacyę podzielamy zupełnie zdanie, jakie o niej wypowiedzieli, jedyni ze stronnictw ruskich, radykali. Mianowicie uważamy ją za akt bądź co bądź nie zgadzający się z duchem konstytucyi, za akt, który nawet, wbrew woli cesarza, chce mu nadać rolę jakiegoś trybunału. Jednakże Rusini, chociaż nie przypuszczają nawet przyjęcia deputacyi w burgu, przywiązują do niej wiele nadziei. Spodziewają się, że jej przybycie do Wiednia uczyni wrażenie na stolicy państwa, że pochód chłopów w malowniczych strojach zrobi też swoje, wreszcie wszystkich deputatów ma się zaprowadzić na zwołane umyślnie w tym celu zgromadzenie antisemickie, na którem przewodnicy przybyłych wytoczą swe skargi. Dziś wobec rozdrażnienia w Wiedniu przeciw Polakom i obudzonej niskiej zawiści plemiennej, niewątpliwie Wiedeńczycy przyjmą deputacyę ruską gorącemi oklaskami.

Zawiązany przed niedawnym czasem „Bank Związku spółek zarobkowych i gospodarczych“ może oczyści nieco stosunki kredytowe i przerzedzi szeregi takich instytucyj, jak „Bukowiński zakład kredytowy ziemski“, o którego działalności dochodzą tu wieści wprost niepokojące. Dość powiedzieć, że ten „Zakład kredytowy“, używając całej sfory agentów i arendarzy, jako naganiaczy, wysysa ludność chłopską na Pokuciu i Podolu, biorąc za pożyczki 7%, nadto 8% procentów zwłoki, że pożyczek udziela w listach zastawnych, które mają około 92 do 96 za 100 złr., czyli że znów w ten sposób na każdej setce urywa chłopu 4 do 8 złr., wreszcie że przy zaciąganiu pożyczki za „informacyę“ ściąga 4 do 50 złr. z chłopa, który już przed tem słono musiał się opłacić naganiaczom. A ponieważ ów „Zakład kredytowy“ nie udziela niższych pożyczek niż 500 złr., więc nieraz się zdarza, że chłop, który potrzebował tylko 100 złr, musi wziąć 500 złr., a w konsekwencyi, nie mogąc opędzić się procentom, traci grunt na licytacyi. Takie „zakłady kredytowe“ większe spustoszenia zrządzą, niż wszystkie krachy razem wzięte!

Co do „krachu“ ostatniego, to jego skutki nie przestają się ciągle jeszcze odbijać we Lwowie. Dziś n. p. rozeszła się wiadomość, że pewien tutejszy mekler giełdowy M., nie mogąc wybrnąć z przyjętych na siebie zobowiązań, pofałszował weksli na 70.000 złr., a nakoniec z resztą powierzonej sobie gotówki ulotnił się bez śladu.

Wiedeń, 13 grudnia.

(?) Koło polskie — a raczej jego większość uważała za stosowne dyskusyę w sprawie uregulowania, względnie podwyższenia płac urzędniczych, przeprowadzić — poufnie.

Sam ten objaw zewnętrzny wystarczy do ocenienia prawdziwego usposobienia większości Koła polskiego w tej kwestyi, którą — jak nawet komunikat urzędowy orzeka — Koło ciągle się zajmuje, i która stanowi jeden z najważniejszych postulatów kraju.

Nie byliśmy nigdy zwolennikami zakulisowej polityki i wielkiego dyplomatyzowania, a w danym razie postępowanie Koła bezwzględnie potępić należy. Bo szczerość ze strony posłów, to chyba najskromniejsze z życzeń naszych urzędników i tej wymagać mają zupełne prawo.

W pierwszej więc linii zwrócić się trzeba i to z całą stanowczością przeciw sposobowi traktowania sprawy urzędniczej w Kole polskiem.

Żaden z dyplomatów w Kole nie jest w stanie wytłómaczyć przyczyny, dla której rozprawy na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego uznano jako poufne.

Jak długo Koło polskie dyskusyę tę, która przeszło trzy godziny trwała, utrzymywać będzie w tajemnicy, musi bez szemrania znosić zarzut i usprawiedliwione ze strony kół interesowanych podejrzenie, że do sprawy podwyższenia płac urzędników odnosi się nieprzychylnie, i że uważa ją tylko jako „produkt uboczny“ przy załatwieniu sprawy obniżenia ogólnej sumy podatku gruntowego.

Ogłoszony komunikat Koła z powyższego posiedzenia, zupełnie nie działa uspakajająco, owszem, utwierdza w przekonaniu, że Koło polskie bardzo niechętnie i tylko pod przymusem działa w tej sprawie. Nie mówię już zgoła o nielogiczności uchwały Koła, zawartej w komunikacie i widocznej — jakżeby się tu grzecznie wyrazić — nieszczerości. Bo proszę:

ŁATEK.

Typ charakterystyczny

z galeryi apuchtinowskich działaczy.

Z natury fotografował

KOLCASZEK.

Zniknąłeś już bezpowrotnie z pośród nas, ty stary, polski pedagogu! Nie ma cię już, zacny opiekunie, ojcze młodzieży, którą kochałeś, na którą z dumą patrzyłeś, marząc o tem z lubością, jak z tych młodych latorośli wyrosną mężowie, rdzeń narodu stanowiący, a wyrosną dzielni, pełni zapału i cnoty, dzięki troskliwemu wszczepianiu w ich serca zasad moralnych przez ciebie, stary profesorze!

Hej! gdzie to się podziały te czasy złote, te chwile promienne, gdy młodzieniaszek, dążący do szkół warszawskich, po wesoło spędzonych wakacyach. nie drżał na myśl spotkania się ze swymi nauczycielami, którzy na niewinne figle patrzyli przez szpary, karząc tylko przewinienia istotne, mogące szkodliwie na charakter dziecka wpłynąć. Uczniowie w dyrektorze lub inspektorze widzieli zastępców swoich rodziców, którym dana była moc karania, nawet surowo, gdy tego była potrzeba, bez narażania się na wyrzuty i skargi.

Stosunek szkoły do domu zasadzał się w tych lepszych czasach na wzajemnem zaufaniu. Szacunek dla pedagogów, okazywany przez rodziców, oddziaływał na dzieci, które, mimo dokazywania, a nawet swywoli, nie zapominały o tem, iż profesora lekceważyć nie było wolno.

Dziś, jakże inaczej! Miejsce uczciwego „belfra“ polskiego zajmuje obecnie — Łatek.

A wiecie wy, co to jest Łatek?

Przezwisko to pogardliwe wynalazła młodzież gimnazyalna warszawska i nadaje je młodym kandydatom na profesorów, którzy karyerę swoją rozpoczynają od zajmowania podrzędnego stanowiska w szkole, t. j. od pomocnika klasowego, *nastawnika*.

Nastawnik, to także wyrażenie iście moskiewskie. Znaczy to w cywilizowanym naszym języku tyle, co gospodarz, lecz u nas i nazwa i czynność są dodatnie; *nastawnika* zaś przerobiła młodzież po polsku na nastawionego, co wybornie rzecz określa. Gospodarz bowiem klasy istotnie jest nastawiony na dokuczanie uczniom, naznaczanie kar za byle co, na zapisywanie do dziennika stopni za naukę i sprawowanie się, wreszcie na chodzenie po domach rodzicielskich dla przekonania się, czy młodzież pod okiem swych ojców nie oddaje się rzeczom, mogącym obrażać — nie Boga i religię, lecz cara i system rusyfikacyi.

Jeżeli tedy *nastawnik* ma tak zaszczytne zajęcie, to cóż dopiero mówić o jego pomocniku, czyli „łatku“. Ten stara się w wykonywaniu przepisów być doskonałym, gdyż od tego zależy awans, nie zapomina wszakże i o swojej kieszeni, zadawalając się bylejakim datkiem. Bo też i dyrektorowie nie są hojni w udzielaniu nagród, wyznaczając „łatkowi“ za donos zaledwie 2-złotówkę. Jeżeli tedy np. uczeń odezwie się po polsku, to „łatek“ da mu do zrozumienia, iż za pół rubla będzie milczał, na czem zarabia na czysto czterdzieści groszy.

Jeden z takich „łatków“, Nikofor Wasiliewicz Kubkow, rozpoczął swoją świetną karyerę w małem miasteczku powiatowem, jako starszy pedel. Maleńki, cichutki i słodziutki, chodził tylko na palcach, kłaniając się wszystkim, bo zarówno profesorom i uczniom. Żeby jeszcze mniej hałasu koło siebie robić, zaczął nosić zimą i latem kalosze gumowe, nie zdejmując ich nigdy, co mu ułatwiało niezmiernie rzemiosło podsłuchiwacza, do której to specyalnej czynności był przyjęty, mimo braku jakiejkolwiek nauki.

Nikofor Wasiliewicz uchodził z początku za uczciwego „łatka“ i posiadał nawet zaufanie uczniów. Starsi palili przy nim papierosy i mówili po polsku, młodsi robili zbytki, i wszystko szło dobrze do czasu. Lecz nagle dyrektor zaczął wzywać do siebie młodzież i okazało się z tego, co mówił, iż o wszystkich czynnościach uczniów był jak najdokładniej powiadomiony.

Biedni uczniowie zachodzili w głowę, skąd n. p. dyrektor może wiedzieć o rozmowie dwóch szóstoklasistów w cztery oczy. Przypadek dopiero doprowadził ich do odkrycia. — Nikofor Wasiliewicz, wkradłszy się w zaufanie uczniów, zdołał zjednać sobie służbę w domach prywatnych i wślizgiwał się pode drzwi pokojów, w których mieszkała młodzież, podsłuchując ich rozhowory. Na takiej to czynności przyłapany, submitował się przed uczniami, iż robi to z rozkazu władzy, ale że oburza go podobne postępowanie, przyczem wyłudził od przestraszonych gimnazistów parę rubli, obiecując milczenie, słyszał ich bowiem, deklamujących improwizacyę Konrada. Od tej chwili wystrzegano się Nikofora i unikano złych następstw tej niebezpiecznej znajomości.

W jakiś czas potem ogłoszono bal, wprawdzie w domu prywatnym, ale nader liczny. Ponieważ rozeszła się pogłoska, iż uczniowie klas wyższych należą do zaproszonych i będą w cywilnych ubraniach tańczyli, przeto władza szkolna szukała sposobu dowiedzenia się, kto z gimnazistów znajdować się będzie na owej zabawie, na którą nikt z Moskali nie otrzymał zaproszenia.

Na genialną wtedy myśl wpadł Nikofor Wasiliewicz, gdyż, postarawszy się o drabinę, przystawił ją do okna salonu (bal był na pierwszem piętrze) i już dochodził po szczeblach na miejsce oznaczone, gdy nagle... bęc! leży na ziemi, mocno potłuczony, w niebogłosy wrzeszczący, w błocie unurzany, oszołomiony, i wreszcie olśniony zjawiającem się światłem.

Cóż się tedy stało?...

Oto młodzież, domyślając się, iż Nikofor nie opuści tak świetnie mogącej go odznaczyć sposobności, zaczęła pilnie śledzić jego kroki, odkryła przygotowaną drabinę i urządziła zasadzkę. Jeden z nich czatował przy oknie salonu, otworzył je nagle i pchnął drabinę, a w tejże chwili wszyscy goście — naturalnie oprócz gimnazistów — wypadli ze światłem, aby leżącego w błocie „łatka“ przyjąć iluminacyą i żalem ironicznym.

— Co to się panu stało? — woła jeden.

— Eh! to nic — mówi drugi — pan Nikofor nie wiedział, jak się tutaj wchodzi i dlatego użył tej niezwykłej drogi.

— Ale pan nie we fraku — dodaje trzeci — a to bal *paré*.

— Panie Nikofor, może w pierwszą parę do kontredansa!

Skonfundowany „łatek“ podniósł się z ziemi i kłaniając się na wszystkie strony zaczął się cofać, lecz odwrót jego był nader niefortunny, przez całą bowiem drogę ścigał go śmiech gości i gwizdanie uliczników, którzy zwabieni hałasem, zbiegli się gromadnie i odprowadzili Nikofora do domu.

Kompromitacya „łatka“ była zupełną i stanowisko jego uniemożliwione. Dyrektor go uwolnił, lecz jednocześnie dał mu świadectwo gorliwości i wyprawił z listem polecającym do Apuchtina.

Nasz przezacny kurator, którego radbym zapytać, jak Franciszek Moor swego ojca: „czyż wiecznie żyć będziesz?“ — poznał się odrazu na Nikoforze i nie zważając na niski stopień jego wiadomości, zrobił go „nastawnikiem“ klasy wstępnej w szkole realnej warszawskiej, polecając go szczególnym względom dyrektora tej szkoły — Kacaurowa, znanego łotra.

Tutaj dopiero pokazał nasz Nikofor, co umie.

Przedewszystkiem w owej klasie wstępnej, gdzie byli malcy po lat dziewięć lub dziesięć liczący, świeżo z domu rodzicielskiego wepchnięci do szkoły, a więc lękliwi, — chciał system rusyfikacyi rozpocząć od pacierza, rozkazując malcom żegnać się po prawosławnemu. Byli niestety tacy, którzy to czynili, nie rozumiejąc właściwie, o co rzecz idzie. Lecz trafiła kosa na kamień. Między malcami był jeden śmiały z natury, a przez rodziców wychowany w zasadach surowego katolicyzmu i patryotyzmu. Gdy przyszła raz na niego kolej odmówienia modlitwy rozpoczynającej naukę w głos, chłopiec przeżegnał się, jak był nauczony w domu.

— Jak ty się żegnasz! — woła Nikofor — jeszcze raz się przeżegnaj!

Uczeń żegna się po swojemu.

— Źle! — woła już rozjątrzony „łatek“ — jeszcze raz powtórz.

Chłopiec znów robi krzyż. Złowroga cisza zaległa klasę.

— Mówię ci wyraźnie — z gniewem wrze

Z powodu nieprzychylnego traktowania sprawy urzędniczej przez prof. Milewskiego zwołane zostało Koło i to w tym wyraźnym celu, żeby stanowisko Koła w bardziej zdecydowany, wszelakie nieporozumienia usuwający sposób określić.

To jest faktem. Tymczasem, według urzędowego komunikatu, Koło, na wniosek p. Zaleskiego, uchwaliło prof. Milewskiemu wyrazić podziękowanie „za jego mowę“ — a zatem i za ustęp o kwestyi urzędniczej. To znaczy, że Koło stanowisko p. Milewskiego i w tej sprawie podziela.

Na wniosek zaś dra Lewickiego, uchwaliło Koło polecić sprawozdawcy p. Szczepanowskiemu, aby w przemówieniu swojem podniósł, że Koło polskie sprawę polepszenia bytu urzędników „zawsze popierało i popierać będzie“. Widocznie więc ustęp mowy prof. Milewskiego, dotyczący kwestyi urzędników, wymaga tego uzupełnienia, a w takim razie, nie pojmujemy tego „ryczałtowego“ podziękowania — „i wpisania go do protokołu“, żeby i potomność o niem wiedziała.

Z dniem 16-go b. m. wchodzi w życie nowy podział sekcyj w ministerstwie skarbu. Obok dawnych pięciu sekcyj zorganizowano „sekcyę prezydyalną“, pozostającą pod aprobatą radcy ministeryalnego dra Kniaziołuckiego. — Aprobacie dra Kniaziołuckiego podlegają również agendy departamentu XVII., odnoszące się do pensyj urzędników cywilnych *(Civilbeamten)* i służby, jakoteż sprawy wsparć dla wdów i sierót po tych urzędnikach.

Poznań, 12 grudnia.

(φ.) Przeprowadzony w pierwszych dniach tego miesiąca spis ludności w Niemczech nie ma żadnej wartości statystyczno-naukowej. W Prusach przeprowadził go dymisyonowany już na szczęście minister Köller, gwoli przypodobania się szerokim kołom szowinistycznym w ten sposób, że opuszczono w nim umyślnie rubrykę narodowości i języka ojczystego. Jedynie magistrat naszego miasta zamieścił na kartach spisowych pytanie dodatkowe, odnoszące się do języka ojczystego. Pisma polskie, z wyjątkiem pewnego konserwatywnego i drugiego pisma, które słowa „lud“ i „warstwy średnie“ nieustannie ma na ustach, zawezwały ludność naszą, aby w rubryce, odnoszącej się do przynależności państwowej, każdy napisał: „Polak, pruski poddany“. Tak też ogólnie czyniono, gdzie poszczególne jednostki same umiały to wypisać w języku niemieckim, lub gdzie urząd spisujących pełnili obywatele Polacy. Naturalnie po wsiach, będących w posiadaniu Niemców, trudno było wśród ludności naszej wiejskiej ogólnie to przeprowadzić i pełno było skarg po pismach na urzędników spisujących, że nie chcieli uwzględnić słusznych w tym względzie żądań spisywanych obywateli. Oczywiście więc i dla nas i dla państwa ostatni spis ludności nie ma najmniejszej wartości, a system, w jaki go urządzono i przeprowadzono, sądzi sam o sobie i o jego autorze, którego był ostatniem dziełem, iście pomnikowem.

Stosunek pomiędzy ludnością polską a niemiecką z winy ostatniej i jej prasy, staje się coraz bardziej naprężonym; nawet życie towarzyskie z Niemcami stało się pod wielu względami niemożliwem. Wszystkie obecne wybory do różnych ciał autonomicznych, nic nie mających wspólnego z polityką, odbywają się na gruncie ściśle narodowym; Niemcy, gdzie tylko mają ekonomiczną przewagę, najmniejszego nie mają względu na polskie mniejszości i zasadniczo wybierają swoich. Polacy czynią oczywiście to samo, bo w kompromis z junkrami niemieckimi trudno się dzisiaj wdawać. Zaznaczyło się to niedawno przy wyborach deputowanych ziemstwa poznańskiego, zaznacza się to w odbywających się teraz wyborach do Izby rolniczej, a przy każdej sposobności Polacy przekonują się, że wspólna praca z Niemcami, o której dawniej tyle mówiono, jest absolutnie niemożliwą. Walka ta przenosi się także w dziedzinę wzajemnych stosunków kupieckich i handlowych, a w tych dniach pojawiły się bezimienne odezwy w Inowrocławiu, wzywające Niemców, aby w czasie przedgwiazdkowym zakupna swoje uskuteczniali tylko u Niemców, i to ewangelickiego wyznania. Od wielu lat panuje w niektórych pismach polskich w Poznaniu zwyczaj ogłaszania spisu polskich firm kupieckich i przemysłowych i polecania ich w czasie przedgwiazdkowym względom publiczności. Dawniej uważali to Niemcy za rzecz zupełnie naturalną i godziwą; odkąd jednak u nich kult bismarkowski zamienił się na hecę antipolską w niebywałych dotąd rozmiarach, przyczepia się prasa niemiecka, walcząca pod znakiem bismarkowskim, do tych niewinnych spisów i wyraźnie nawołuje publiczność niemiecką do bojkotowania kupców i przemysłowców polskich.

W tej zaciętej walce ekonomicznej bracia nasi poza kordonem pruskim dobrą nam oddać mogą przysługę, jeżeli wskazując nieustannie na tę niegodną hecę, odpowiedzą bojkotem firm prnskich i zerwaniem z niemi wszelkich stosunków handlowych, aby „nasi najserdeczniejsi“ poczuli, że za nami stoją miliony braci, którzy potrafią pomścić krzywdy nasze. Doszło bowiem już do tego, że bojkotują tutaj nas we wszystkich dziedzinach ekonomicznego bytu, zazdroszczą nam piędzi ziemi, jeśli ją kto z Polaków nabędzie, choćby to była najdrobniejsza osada rentowa, skutkiem czego komisya generalna, ulegając parciu szowinistów, coraz więcej utrudnia naszemu Bankowi ziemskiemu i naszym spółkom ziemskim działalność parcelacyjną. Pierwszy lepszy urzędniczek czuje się u nas powołanym do odgrywania roli niemieckiego patryoty, które to miano najłatwiej przecież zdobyć przez prześladowanie ludności polskiej. Pewien powiatowy inspektor szkolny n. p. zakazuje poważnemu obywatelowi pisać nazwiska swego tak, jak je pisali jego przodkowie już w XVI i XVII wieku, ponieważ wydaje mu się, że pochodzenie tego nazwiska jest niemieckie. Inny znów powiatowy inspektor szkolny w Prusach Zachodnich nakłada kary na nauczycieli Polaków, ponieważ uczęszczali na przedstawienia teatru polskiego z Poznania podczas minionego sezonu letniego. A pewien poczmistrz, sprawujący swój wielki urząd w maleńkiej mieścinie, stwierdza swój niemiecki patryotyzm w ten sposób, że na kopertach listów, przechodzących przez jego ręce, systematycznie przekreśla polską nazwę miejscowości i zastępuje ją niemiecką.

Od pewnego czasu kobiety nasze coraz żywszy biorą udział w sprawach publicznych, do wszelkich przedsięwzięć patryotycznych pomocnej przykładając ręki, a w niedawno utworzonej i dobrze prosperującej „Czytelni dla kobiet“ dzielne i inteligentne koło Polek rozwija energiczną działalność.

Na rzecz Krakowa traci Poznań w bliskim czasie jednego z najlepszych naszych lekarzy i mężów nauki, a mianowicie p. profesora dra Wicherkiewicza, który przyjął zaszczytne powołanie go na profesora okulistyki na krakowskiej wszechnicy Jagiellońskiej. Dr. Wicherkiewicz opuszczając dotychczasowe pole swej działalności robi bądź co bądź wielką ofiarę materyalną, gdyż dobrowolnie porzuca nadzwyczaj rozległą praktykę, jaką sobie w całem Księstwie i sąsiadujących z niem guberniach Królestwa wyrobił. Porzuca swoją wielką prowincyonalną klinikę oczną, która jemu zawdzięcza swoje istnienie, a na której prowadzenie odbierał od sejmu prowincyonalnego tytułem subwencyi poważną sumę 12.000 marek rocznie. Dr. Wicherkiewicz jest wiceprezesem Towarzystwa Przyjaciół Nauk i prezesem wydziału lekarskiego tegoż Towarzystwa, jest radnym miasta, członkiem licznych naukowych towarzystw krajowych i zagranicznych, w życiu i pracach publicznych żywy zawsze brał udział, a przytem jest człowiekiem ujmujących zalet towarzyskich. Stratę jego wielce tu uczujemy, za to dumni jesteśmy, że znowu jeden Wielkopolanin zajmie wybitne stanowisko w szczęśliwszej od nas Galicyi.

Paryż, 11 grudnia.

Ostatnie czasy obfitowały tu jeśli nie w wypadki doniosłe na przyszłość, to w każdym razie bardzo charakterystyczne dla chwili obecnej. Paryż oficyalny a Paryż u siebie, to jednak, mimo ohydy oportunizmu, który się szerzy, jak zaraza, dwie rzeczy różne. Paryż oficyalny żyje, czem żył, tj. kokotami i bulwarami w „sztuce“, szantażami i skandalami w życiu publicznem, aliansem rosyjskim w polityce i t. p. Próżno ktoś, jak Drnmont w ostatnich czasach, rozdziera tu sobie szaty i zapytuje niekiedy *quousque tandem?...* Rząd i jego zwolennicy mocno stoją i stać chcą przy carskim znaku, choć im czasem widma Polski, Persyi, Turcyi brzydką zmorą stają w rozkosznym śnie o przyjaźni moskiewskiej. Tak chce „rozum polityczny“, tak chce „siła wyższa interesów narodowych“ — odpowiadają „sentymentalnym“ trzeźwi, no, i jakoś dalej idzie. Coraz bardziej rozczulający widok przedstawia *Grande Nation*, która teraz prócz artykułów mody i szansonistek ekspedyuje do Petersburga artykuł braterstwa „ludów“ *en gros*. Niedawno mieliśmy tu fregaty rosyjskie w Hawrze i rozrzewniającą wymianę czułości między kapitanami moskiewskimi a mieszczanami Hawru. Oto np. zachorował jeden z majtków pancernika „Groziaszczyj“. Natychmiast pewien oficer francuski, umiejący po rosyjsku, zgłasza się do szpitala i przemawia do majtka w te słowa:

— Bracie! jeśli będziesz chciał pogadać ze mną po rosyjsku, jeśli będziesz potrzebował czego, w dzień czy w nocy, daj mi znać, a natychmiast stawię się u ciebie!

Rzewny obrazek „braterstwa ludów“, jakaż szkoda, że jednocześnie zamyka rząd francuski włoskie pismo w Nicei, i to w skutek szczucia jednomyślnego całej prasy francuskiej, która nie mogła darować dziennikom włoskim... włoskiego ducha. Za to ta sama prasa — ciągle mówię o jej oficyalnym odłamie — coraz chętniej czerpie natchnienie z ducha moskiewskiego. Oto np. poczytny *Journal* robi obecnie niespodziankę przednoworoczną czytelnikom, wydając przekład pieśni i melodyj rosyjskich; inne pismo, *Quotidien Illustré*, sięgnęło po duch moskiewski, aż do „bylin“, do czasów bohatera Ilii Muromea i dało powieść na tle epoki Włodzimierza.

Tak się raczy świat oficyalny; o ile zaś to mu nie wystarcza, ma dla rozrywki sprawę Artona, sprawę szantażu kolejowego, sprawę „niedyskrecyi“ tego lub innego agenta itd. itd.

Z pod szumowin życia współczesnego górą płynących wybija się jednak od czasu do czasu jakiś czystszy strumień, aby zaświadczyć, że to życie nie jest szumowiną do dna. Jednym z tych czystszych prądów opinii publicznej we Francyi jest ruch decentralistyczny. Ruch ten jeszcze nie będący potęgą, nie przestaje się wzmagać. Niedawno pisma francuskie rozprawiały szeroko o przyszłej wystawie powszechnej z tego właśnie decentralistycznego stanowiska. Prowincya, a raczej obrońcy jej praw, wytykali rządowi strony wystawy szkodliwe dla prowincyi, utyskując, że rząd i Paryż zbyt arbitralnie swoje interesy narzucają krajowi. Trudno się zgodzić na argumenty Maurycego Barres'a, głównego rzecznika decentralizacyi, ale warto podnieść fakt, że dyskusye na temat praw prowincyi stają się tu coraz częstsze. Są one wyrazem protestu przeciw centralizmowi rządowemu, wyrazem nieufności przeciwko opiece administracyjnej, zbyt brutalnie na wszystkich polach krępującej samodzielność życia publicznego. Prąd decentralistyczny jest świadectwem budzenia się do życia samej prowincyi, samego społeczeństwa, które coraz szerszej pragnie autonomii, nie chcąc być ciągle wodzone na pasku opieki państwowej.

Niedawno ogłoszona w tej kwestyi książka dep. Deschanel'a przytacza istotnie fakty zdumiewające. Trudno uwierzyć, jak dalece Francya, republikańska Francya, jest centralistyczną i biurokratyczną. Podczas kiedy w Anglii np. udział obywateli kraju w zarządzie gminnym jest bardzo znaczny i wciąga do służby publicznej około 300.000 ludzi, to we Francyi liczba ta wynosi zaledwie 36.000! Wszystko koncentruje się w rękach urzędników państwowych, samorząd jest wprost szczątkiem, a nie podstawą życia publicznego. To też powiada Duschanel: „Francya nie jest demo- lecz biurokracyą“. Tam gdzie Anglicy używają jednego urzędnika, gdzie Niemcom, Włochom, Belgijczykom wystarcza trzech lub pięciu, Francya ma dziewięciu! Administracya kosztuje na głowę mieszkańca: w Szwajcaryi 6 fr., w Anglii 10 fr., w Austryi 14 fr., w Niemczech 15 fr., — we Francyi zaś 24 franki. Są to cyfry aż nadto wymowne i świadczące, że ruch autonomiczny ma tu istotnie wiele do zrobienia.

Wraz z autonomią francuską propaguje dziś Paryż ideę autonomii możliwie wszechstronnej, międzynarodowej. Tak jest: obok centralizmu i służalstwa sfer rządowych nie przestają tu rozrastać się prądy istotnie interesy ludów mające na pieczy. Prawda, że rzecznikami ich są nie tyle Paryżanie, ile obcokrajowcy, szukający w prasie francuskiej trybuny dla swych rewindykacyj narodowych i społecznych. Nie można jednak zataić, że w lepszej części społeczeństwa francuskiego prądy te budzą sympatyę.

Niedawno jeszcze powstała tu „Liga obrony interesów narodowych półwyspu bałkańskiego“, za inicyatywą greka Argyziades'a, wydawcy pisma *La question sociale*. Liga ta, wroga względem Turcyi i Rosyi, ma na celu wspierać Albańczyków, Słowian, Armeńczyków i t. d. w walce z przemocą.

Do jej programu i środków działania powrócę niebawem, dziś odsyłając czytelnika do *Almanach de la question sociale*. Zaznaczam jednak fakt, że wśród Francuzów znalazło się bardzo wiele wybitnych osobistości, które na hasła „Ligi“ odpowiedziały sympatycznie. Inny apostoł federalizmu europejskiego na podstawach kompletnej antonomii narodowej, p. Magalhacs-Lima, zwołał tu niedawno zgromadzenie, na którem dał inicyatywę do zwołania międzynarodowego federalistycznego kongresu autonomistów. Słynny socyolog Karol Letourneau, wielu publicystów, jak Jaclard, Ackermann itd., zajęli się sprawą tego kongresu. I ten fakt notuję dziś tylko pobieżnie, jako objaw na korzyść dojrzewającej politycznie myśli społeczeństwa francuskiego, które zaczyna odnajdywać zatracony oddawna zmysł głębszej polityki i humanitarniejszych ideałów. Rumuni, Węgrzy, Armeńczycy, Irlandczycy pracują tu nie napróżno oświecając od kilku lat francuską publiczność w ciemnych dla niej kwestyach etnografii politycznej. Do objawów tych — tak dla nas ciekawych — powrócę niebawem. *J. G.*

Londyn, 11 grudnia.

(Śmierć króla dziennikarzy. Wspomnienie p. Edwards z Warszawy w 1863 roku. Żydzi polscy i ich protest-meeting. Usposobienie prasy względem Wilhelma. Przekłady Sienkiewicza. Popularność hr. Badeniego).

Jerzy August Sala, król dziennikarzy, zmarł przed kilku dniami w kąpielowem miejscu Brighton. Urodzony w 1828, syn artysty włoskiego, młody Sala stracił w szóstym roku swego życia słuch i jedno oko. Pomimo tego matka wśród ciężkiej walki, jaką musiała prowadzić o byt po śmierci swego męża, postarała się dać młodemu chłopcu podstawowe wykształcenie. Młody Jerzy kształcił się z początku w Paryżu, gdzie zasiadał na jednej ławie szkolnej z Aleksandrem Dumasem, a później w Londynie. Mając lat 15 młody Sala rozpoczął samoistne życie. Pracował jako rachmistrz w sklepach handlowych, malował dekoracye, rysował dla dzienników ilustrowanych, a wreszcie stał się dziennikarzem, wydawcą i autorem. Jego „Klucz ulic“, książka, która do dziś dnia ma swą wartość, otworzyła mu podwoje do pism, w których panował wszechwładnie Dikens. Prawdziwy Sala wystąpił wszakże dopiero wtedy, gdy w 1857 roku został „stałym“ współpracownikiem *Daily Telegraph*, gdzie codziennie przyjmowano odeń 3000 słów. Sala był bodaj czy nie ostatnim dziennikarzem starej szkoły, który pisał o wszystkiem, ale też znał wszystko. Była to chodząca encyklopedya, a dla czytelników niewyczerpany róg obfitości. Sala przytem był kronikarzem, a nie moralistą lub pisarzem „partyj“ — i dlatego został krajowym dziennikarzem. Widział on historyę Europy od 1848 roku, aż do naszych czasów. Był ambasadorem dziennikarstwa przy rewolucyach i przy koronacyach, na barykadach i w Kremlu. W podróżach swych na około świata rozporządzał on funduszami, większemi od tych, które posiadają dyplomaci, więc też widział więcej od nich.

Ze starego pokolenia dziennikarzy pozostał dziś chyba p. Sutherland Edwards, warszawski korespondent *Times'u* z czasów powstania z 1863 r.

„Otrzymałem — opowiadał mi raz p. S. E. — rozkaz natychmiastowego opuszczenia Warszawy za to, że nie chciałem obecnością swą na balach zamkowych obrazić uczucia tych kół polskich, wśród których doznałem życzliwego przyjęcia. Poprosiłem o 24 godzin zwłoki, by módz oddać wizyty pożegnalne znajomym w Warszawie“. „Daj mi pan listę i bilety wizytowe — oświadczono mi w policyi — a my to panu załatwimy“. „Podziękowałem za grzeczność, którą odrazu przejrzałem i udałem się do mego bankiera z prośbą, by porobił za mnie wizyty pożegnalne. Tego samego dnia byłem już w drodze do Petersburga“. „Znać — przerwałem — *dżentelmena*, który pod obuchem policyi myśli o wizytach pożegnalnych“. „I korespondenta *Times'u* — dodał p. S. E“.

Dziś „sprawa polska“ znaną jest dzieciom Albionu tylko w postaci kwestyi immigracyi „żydów polskich“. Wiadomo, że margrabia Salisbury obiecuje rychło wnieść projekt, mający zapobiedz immigracyi nędzarzy. Na ostatnim zaś zjeździe robotniczym większość związków oświadczyła się także za ograniczeniem „przywozu rąk roboczych“. Przeciwko tej uchwale angielskich związków zawodowych i przeciwko skargom na „konkurencyę żydowską“ mieliśmy przed kilku dniami protest ze strony robotników żydowskich. *Meeting*, zwołany w tym celu, przedstawiał ożywione, choć zbyt hałaśliwe widowisko; od 6 do 8 tysięcy żydów przysłuchiwało się z zapałem mowom, wygłaszanym w ich żargonie. Obok mowców żydowskich, w których nikt nie podejrzywałby nigdy mieszkańców potulnych z Pociejowa lub Wołoczysk, przemawiało także kilku socyalistów angielskich, oraz anarchistyczny książę Krapotkin i znany emigrant rosyjski, p. Stepniak. Na *meeting'u* rozdawano odezwę p. t. „Głos cudzoziemców“, odezwę niestety przepełnioną błędami ekonomicznemi. Jedyny argument pozytywny i prawdziwy był w niej ten, że immigracya żydowska wprowadziła do Anglii całą olbrzymią gałęź produkcyi t. zw. „gotowego obuwia“ i „gotowej odzieży. Inny argument „cudzoziemców“ był znów ten, że z 10.000 robotników „polsko-żydowskich“ aż 3000 należy do żydowskich związków zawodowych. Ale robotnik angielski nie ma żadnej kontroli nad temi żydowskiemi „tred-unionami“. Zresztą kwestya żydowska w Londynie, Manczestrze lub w Leeds nie ma żadnych cech antisemickich; idzie tylko o to, że w pewnych częściach miasta zjawia się napływ obcej ludności, różniącej się zwyczajami, językiem i t. d., co ludność miejscową tylko drażnić może i drażni. Zgromadzenie to nie znalazło wielkiej sympatyi ze strony prasy. Charakterystycznym jest fakt, że żaden z wybitniejszych mowców angielskich nie chciał wziąć udziału w zgromadzeniu; nawet socyaliści, jak John Burns, William Morris i inni, wymówili się brakiem czasu. Sprawa ograniczenia immigracyi nędzarzy jest popularną, jakkolwiek trudno wiedzieć, jakie środki skuteczne rząd zaprowadzić może.

Jak dalece opinia publiczna w Anglii nie da się tak łatwo porwać falom reakcyi, dowodzą głosy prasy z powodu wypadków w Niemczech. Najbardziej surowo sądzą cesarza Niemiec gazety zachowawcze; tylko prasa liberalna zaznacza od czasu do czasu, że przesada ze strony socyalistów zrodziła dzisiejszą sytuacyę polityczną w środkowej Europie.

Mówiłem już w poprzednich listach o chłodnem przyjęciu, jakiego doznał Sienkiewicz w przekładzie angielskim; przewidywałem nawet, że wydanie jego mistrzowskich powieści historycznych nie będzie zupełnie zrozumiałem dla przeciętnego czytelnika angielskiego. Ostatni numer poważnego „*Saturday Review*“ przynosi obrzerniejsze sprawozdanie, które stwierdza nasze słowa w poprzednich listach. Jako historyczny pisarz Sienkiewicz jest zupełnie niezrozumiały; nawet jego artyzm jest wprost lekceważony. Natomiast sprawozdawca odzywa się z zachwytem o „Rodzinie Połanieckich“, którą w przekładzie ochrzczono jako „Dzieci roli“. Zastrzeżenie sprawozdawcy, że pomimo gieniuszu oczywistego, trudno porównywać Sienkiewicza z Turgieniewem lub Tołstojem, daje nam świadectwo głębokiego wpływu, jaki literatura rosyjska wywarła na umysłową Anglię.

Ostatnie wypadki stworzyły tu popularność dla osoby hr. Kazimierza Badeniego i wogóle dla polskich mężów stanu w Austryi. Ostatni okólnik, wymierzony przeciw objektywnemu postępowaniu, wywołał tu w prasie powszechny zapał. Trzeba dodać, że w Anglii wszystkie stronnictwa dziś chcą widzieć Austryę silną i „normalnie rozwijającą się“. Każdy zatem liberalniejszy krok rządu jest właśnie rękojmią tego „normalnego rozwoju“. *W. N.*

Petersburg, 11 grudnia.

W ostatnim czasie w prasie zagranicznej pojawiły się pogłoski o lepszym jakoby, liberalniejszym prądzie, jaki ma się objawiać w rosyjskich kołach decypujących. My tu, w Petersburgu, nic o tem nie wiemy. Są wprawdzie pewne pogłoski i zapowiedzi ulepszeń i reform w rozmaitych dziedzinach, ale jak się zdaje są to tylko pozory. Zresztą na polu nauki, przemysłu, finansowości, w dziedzinie stosunków sanitarnych, porządku dziennego Rosya postępuje

---

szczy Nikofor, — że powinieneś żegnać się oto tak!

Tu żegna się po trzykroć po szyzmatycku.

— No, zrozumiałeś teraz, więc się tak żegnaj!

— Nie, panie — odpowiada śmiało chłopiec, patrząc prosto w oczy „łatka“ — ja się żegnam, jak mnie matka nauczyła, bo jestem.... katolik.

Nikofor zbladł ze złości, a dzieciarnia ze strachu. Ów malec wszakże oka nie spuścił z „łatka“, który wreszcie spostrzegł się, że nawet w moskiewskim rządzie za taki prozelityzm mógłby być odpowiedzialnym, zwłaszcza, iż ojciec dzielnego chłopaka był przygotowany na zrobienie skandalu. Myśli te widocznie przyszły do głowy Nikoforowi, gdyż zagryzłszy wargi, przestał nalegać na malca i od tej pory nie robił już innym uwag przy modlitwie.

O ile jednak chciał być surowy w klasie wstępnej, o tyle znowu był bardzo uniżony w klasach wyższych, gdzie go dyrektor posyłał dla pilnowania porządku, a właściwie szpiegowania.

Nikofor spełniał te funkcye z gorliwością niesłychaną, lecz owa historya z drabiną doszła do wiadomości uczniów i stała się powodem całego szeregu udręczeń dla naszego bohatera. Ile razy np. przytykał ucho do drzwi klasy, aby usłyszeć, co tam robią uczniowie, natychmiast młodzież telegrafowała sobie o tem specyalnemi znakami, poczem jeden z figlarzy otwierał nagle drzwi, niby szybko chcąc wyjść na korytarz i palnął niemi Nikofora w głowę, której nieborak nie miał czasu usunąć.

Innym razem wysmarowali smołą krzesło na katedrze, do którego Nikofor się przylepiał, a nie mogąc powstać, z pocieszną miną wzywał pomocy.

Figle te szkodziły „łatkowi“ niepomiernie: z jednej strony zmniejszyły powagę jego wobec uczniów do zera, z drugiej znów kompromitowały go wobec dyrektora, który nie mogąc nigdy schwycić winnego, nie mógł nikogo ukarać i w kancelaryi robił tylko „wygowory“ „łatkowi“, iż nie dosyć ostro pilnuje uczniów.

Nikofor martwił się mocno z tego powodu, a martwił coraz gorzej, gdyż wypadki te oddalały go od awansu, a choćby od podwyżki pensyi lub też gratyfikacyi. Kieszeń jego zaczęła niepomiernie chudnąć i trzeba było na gwałt myśleć o zwiększeniu dochodów.

Wziął się tedy ostro do klas niższych, gdzie łatwiej było bezkarnie gospodarować. Czynności swe rozpoczął od konfiskowania scyzoryków, pod pozorem, że ich nie wolno podczas lekcyi używać. Scyzoryki te albo wracały po pewnym czasie do prawych właścicieli za opłatą dwudziestu kopiejek, albo też szły do żydów, którzy chętnie kupowali podobne rzeczy za psie pieniądze. Było to jednak zbyt skromne źródło dochodów, więc pomysłowy Nikofor zaczął z mocy swego urzędu zwiedzać domy rodzicielskie i stancye, na których zamiejscowi uczniowie stali, dla przekonania się o prowadzeniu się młodzieży poza szkołą.

Gdzie niegdzie przyjmowano go chłodno, traktowano z góry, nie proszono nawet siedzieć. Tam tedy Nikofor Wasiliewicz bawił krótko i słodko się uśmiechnąwszy, wychodził jak niepyszny, aby się więcej nie pokazać. Działo się to w domach, gdzie rodzice, zajmując w społeczeństwie wydatne stanowisko, nie obawiali się podobnych kreatur. Lecz na tak zwanych stancyach, na które władza szkolna patrzy zawsze okiem niechętnem, lub też u rodziców zależnych w jakikolwiek sposób od rządu, wreszcie u tchórzliwych, a takich jest niestety wszędzie najwięcej, podnosił Nikofor Wasiliewicz głowę. Wchodził tedy z gęstą miną do pokoju przez chłopaków zajmowanego, przeglądał książki i jeżeli znalazł jaką polską, choćby cenzuralną, robił z tego wielkie przestępstwo, straszył dzieci, przerażał rodziców obrazem następstw i dał się ułagadzać dopiero wtedy, gdy mu zręcznie wsuwano kilka rubli do łapy. Czasem udawało mu się wkręcić na korepetytora, to jest na to, aby brać kilkanaście rubli miesięcznie, a przychodzić na korepetycye najwyżej raz na tydzień.

Pośród tych szalbierstw nie zaniedbywał wszakże okazywać wobec dyrektora swej gorliwości polakożerczej i jeżeli nadarzała się sposobność do odznaczenia się, nie pomijał jej nigdy.

Gdy po ocaleniu Aleksandra III w Borkach kazano uczniom pójść do kościoła na nabożeństwo dziękczynne, jeden z malców zbliża się do Nikofora i mówi, że do katolickiej świątyni iść nie może, gdyż jest ewangielikiem.

— Toś ty cudzoziemiec chyba — odzywa się „łatek“.

— Nie panie profesorze, ja Polak.

— Durak! takich nie ma wcale. Są tylko katoliki, protestanty i żydy.

Argument ten podobał się bardzo dyrektorowi.

Innym razem nowowstępującego ucznia, mającego nazwisko niemieckie, choć był Polakiem, zapisał do księgi z uwagą: „narodowości niemieckiej“.

Nareszcie po kilku latach tak ciężkiej i pomysłowej pracy, doczekał się pan Nikofor Wasiliewicz awansu. Otrzymał tytuł profesora, wprawdzie z prawem wykładania języka moskiewskiego tylko w klasie pierwszej, ale zawsze miał stanowisko poważne, mógł nosić wice-mundur frakowy i... przyjmować uczniów na stancyę, co było jego marzeniem. Szczęście mu sprzyjało. Pewien zamożny obywatel ziemski umieścił u niego swego syna, chłopca szesnastoletniego, a zrobił to przez wdzięczność, gdyż sprytny Nikofor, zwąchawszy bogatego szlachcica, ułatwił mu przyjęcie syna do szkoły, co jest rzeczą zazwyczaj bardzo trudną.

Przyjęcie nowego ucznia do klas średnich zwłaszcza, jest dla profesorów źródłem niezłych dochodów, gdyż wobec ograniczonej liczby miejsc w klasie, ten się tylko do niej dostanie, kto da więcej.

Nikofor Wasiliewicz był mistrzem w tych rzeczach, więc zobaczywszy szlachcica, wziął go na bok i wyrozumiawszy, że ojciec chętnie poświęci grubą sumkę, aby syn się do szkoły dostał, gdyż szło mu o ulgi w służbie wojskowej, urządził u siebie preferansika, do którego zasiadło trzech najważniejszych profesorów i ów szlachcic, poinformowany już, że ma grać źle, wpadać ciągle i przegrać porządnie. Tak się też stało!... Każdy z profesorów wygrał po paręset rubli i na drugi dzień ucznia przyjęto. Niech teraz kto się ośmieli powiedzieć, że to jest łapówka. Grać wolno każdemu, a jeśli gra kto źle i przegrywa, no! to jego wina. Nikofor za tę usługę kazał sobie drogo płacić od trzymania ucznia na stancyi, oraz za korepetycye, których sam nie dawał, lecz kazał ich udzielać za półdarmo jakiemuś biednemu, a zależnemu od siebie uczniowi.

Któż jednak opisze zdziwienie szlachcica, gdy przy końcu roku okazało się, iż nietylko cała suma przeznaczona synowi na drobne wydatki, na sprawienie książek, ubrania i t. d. stopiła się do kopiejki, ale syn w dodatku ogołocony został ze wszystkich swych kosztowności, to jest złotego zegarka z łańcuszkiem, wartającego przeszło trzysta rubli i pierścienia pamiątkowego po matce.

— Cóż to się z tobą działo? — pyta zmartwiony obywatel.

— A to, proszę ojca, pan profesor grywał ze mną w stukułkę — wyjąkał pomięszany chłopiec.

— Więc cię zgrywał, rozumie się! — wrzasnął ojciec — a to kanalia! Czy obrabował cię z zegarka?

— Nie proszę ojca, tylko jak mi pieniędzy zbrakło, to mi poradził zastawić w lombardzie i sam nawet zaniósł. Kwit jest jeszcze u niego, a pieniądze znowu wygrał.

Szlachcic osłupiał. Tyle łotrostw nie mogło mu się w głowie pomieścić. Wykupił tedy zegarek, syna odebrał od Nikofora, ale skarżyć nigdzie nie mógł, bo umiał się „łatek“ tak urządzać, że mu wierzono w szkole święcie i nigdy nie znaleziono dowodów jego szalbierstw.

Dziś Nikofor Wasiliewicz ma już order, okrągły brzuszek i pełną kieszeń. Apuchtin go zaprasza do siebie na herbatkę poufną, koledzy profesorowie życzliwie się doń uśmiechają przy powitaniu, a on z bezczelną miną odzywa się o sobie:

— Niech te durnie *Palaki* widzą, co znaczy cnotliwe postępowanie.

Oto macie pedagoga - łatka!

naprzód i pod tym względem w większych przynajmniej centrach robi się niejedno, ażeby zbliżyć się do postępowych urządzeń europejskich. Ale pod względem ogólnego kierunku politycznego żadne konkretne objawy nie zapowiadają zmiany na lepsze. Mikołaj II być może, że osobiście byłby skłonny do pewnych zmian, ale pod wpływem partyi dworskiej trzyma się ściśle zasady autokracyi i szowinistycznej, t. zw. narodowo-rosyjskiej polityki swego ojca. W machinie tak skomplikowanej, jaką jest czynownictwo rosyjskie, objawiają się naturalnie i ścierają nieraz rozmaite prądy, ale panującym jest w każdym razie kierunek autokratyczno-reakcyjny, nie uwzględniający postępu idei, dokonywającego się w łonie samego społeczeństwa.

To też autokratyczny ten despotyzm wywołuje przeciwdziałanie, i obecnie znowu objawia się silniejszy ruch pośród żywiołów rewolucyjnych. Dwór, wyżsi dygnitarze i redakcye dzienników zaczęły otrzymywać od pewnego czasu proklamacye i odezwy rewolucyjne, drukowane w stolicy i na prowincyi. Nawet *Grażdanin* zwrócił uwagę na ten objaw symptomatyczny i stara się wyzyskać tę okoliczność na rzecz reakcyi, ostrzegając rząd, że wszelkie pobłażanie i tak zwane „*liberalniczanie*“ podsyciłoby tylko propagandę rewolucyjną. Zbyteczne ostrzeżenie, bo rząd wcale nie myśli pobłażać prądom liberalnym.

Do zaostrzenia sytuacyi przyczynił się także wykryty niedawno rzekomy spisek na życie cara Mikołaja. Wkrótce ma się rozegrać epilog tej smutnej sprawy w Moskwie, mianowicie odbędzie się tajny „sąd“ nad oskarżonym o sprzysiężenie Iwanem Rasputinem oraz jego narzeczoną Akimową i innymi wspólnikami. Wszystko to są młodzi ludzie z uniwersyteckiem wykształceniem. Czy istotnie było to sprzysiężenie na życie cara, czy tylko stowarzyszenie rewolucyjne bez jasno określonego celu zgładzenia cara ze świata, — trudno dociec. Żandarmerya rozdmuchała tę sprawę i nadała jej olbrzymie rozmiary dla okazania swej gorliwości, a może i do sprowokowania władz do tem silniejszej reakcyi. Śledztwo jednakże i cała sprawa toczyła się w jak najściślejszej tajemnicy tak dalece, że nikt nie wiedział, gdzie winni zostali uwięzieni: zniknęli oni wprost bez śladu, jak wielu już przestępców politycznych nieraz znikało w Rosyi, — nawet najbliższa rodzina nie ma prawa się o nich dopytywać.

Rasputin jest młodym człowiekiem, ma lat 28. Kształcił się na uniwersytecie tomskim i kazańskim, skąd wydalony został, jako politycznie „niepewny“. Potem zdał egzamina prawnicze przy uniwersytecie moskiewskim. — W Moskwie znano go dobrze w kołach rewolucyjnych i ceniono jego niezłomny charakter, wybitne zdolności i głęboką wiedzę. Był pełen zapału, nawet pod względem rewolucyjnym egzaltowany. Policya miała go już oddawna na oku, a w kwietniu tego roku zauważono, że w mieszkaniu jego zbiera się wiele osób na tajne „schodki“, na których radzono o polityce. Z początku przypuszczano, że wszyscy owi znajomi Rasputina są w porozumieniu, lecz później okazało się, że do jego planów rewolucyjnych wtajemniczoną była tylko jego narzeczona Akimowa i jeden jego bliski przyjaciel. Przy rewizyi jednakże w mieszkaniu Rasputina i jego narzeczonej nie znaleziono nic oprócz kilku broszur niecenzuralnych. Natomiast żandarmerya utrzymuje, że w mieszkaniu jego przyjaciela, słuchacza chemii, znaleziono jakoby części składowe bomb i materye wybuchowe. Samemu Rasputinowi podobno udowodniono tylko, że on był autorem listu z pogróżkami do cara, jaki rozrzucono po pamiętnem autokratycznem przemówieniu Mikołaja II z dnia 29 stycznia tego roku.

Żandarmerya jednakże utrzymuje, że śledząc przez dłuższy czas kroki Rasputina i jego wspólników, zebrała tak dokładny materyał dowodowy, iż wszyscy oskarżeni już po trzech dniach „badania“ zmuszeni byli przyznać się do winy. Aresztowano ich 16 maja, i jak nadmieniłem, niewiadomo, gdzie uwięziono.

Oczywiście całej tej sprawie towarzyszyły liczne, bardzo liczne aresztowania osób politycznie podejrzanych w Moskwie, Petersburgu i innych miastach, ale pomimo tego nie udało się żandarmeryi nadać tej sprawie rozmiary wielkiego rozgałęzionego sprzysiężenia.

W jak brutalny i nieludzki sposób postępowała przytem żandarmerya, dowodem tego zajście z niejakim Gerassimowem, którego zupełnie bezpodstawnie podejrzewano o udział w spisku. Był on w ostatnim stopniu suchot; znajdował się na kuracyi w Jałcie na Krymie. Pomimo tego aresztowano go skutkiem prostego podejrzenia, odstawiono do Moskwy i ledwie żyjącego osadzono w więzieniu. Wypuszczono go na wolność dopiero przed samą jego śmiercią. W Moskwie szczególnie aresztowania są bardzo liczne i wiele osób powydalano z Moskwy w drodze administracyjnej, gdyż policya ma tam jeszcze jeden powód do aresztowań i wydalań: przygotowania do koronacyi, która ma się odbyć w maju. Obecnie już z tego powodu żandarmerya w Moskwie została znacznie wzmocniona. W dzień Nowego Roku (starego stylu) ma się ukazać manifest, zapowiadający koronacyę. Prawdopodobnie nie będzie on jeszcze zawierał żadnych ulg i opustu kar, co będzie zapewne dopiero w drugim manifeście, który ogłoszony zostanie w sam dzień koronacyi.

L. R.

Z Rady państwa.

(Posiedzenie Izby poselskiej 13 b. m.)

P. Kaizl uważa połączenie obniżenia kontyngentu podatku gruntowego z wielką reformą podatkową za nieodpowiednie. Następnie mowca oświadcza się za utworzeniem ministerstwa komunikacyj, wyraża jednak obawę, że ministerstwo to zamiast zająć się usunięciem deficytu, przyjmie charakter departamentu ministerstwa wojny. Minister skarbu przedstawił cały szereg projektów podatkowych pomimo, że wydatki nie wzrosły, należy zatem obawiać się nowych wydatków. Podnoszenia podatków nie potrzeba, gdyż na szynach kolejowych leżą miliony, które podnieść można odpowiednią polityką finansową. Skarg rolnictwa na konkurencyę węgierską nie usunie się, dopóki produktom węgierskim będzie ułatwione wejście. Walka przeciw nadmiernie niskim taryfom nie odnosi się tylko do Węgier, ale także do Galicyi. Nie należy prowadzić polityki taryfowej, która naturalne różnice oddalenia usuwa. Rząd powinien dać niedwuznacznie uczuć Węgrom, że ta część monarchii uważa ugodę za niekorzystną dla siebie przez wypowiedzenie umów.

Mowca omawia następnie sytuacyę polityczną. Łatwo pojąć, że narodowości coraz bardziej pragną się porozumieć. — W układach nie będzie można pominąć prawa państwowego i nowego ukształtowania państwa. Mowca w prawie państwowem upatruje tylko formułę i prawny tytuł do federalistycznego ukształtowania państwa. — Młodoczesi przekonani są, że musi przyjść do federalistycznego ustroju państwa, i to za zgodą Niemców. Wiedzą oni, że do tego nie przyjdzie odrazu. Przedewszystkiem potrzeba zmiany ordynacyi wyborczej. Następnie należy uregulować stosunki językowe. W żądaniu, aby urzędnik znał drugi język krajowy, nie należy upatrywać pokrzywdzenia Niemców. W każdym razie potrzeba stworzyć okres przejściowy, aby urzędników nie pomijano w awansach z powodu nieznajomości drugiego języka. Jeżeli rząd pragnie poprzeć dążenia bardziej pokojowe, to powinien wystąpić z czynami. Czas zwlekania już minął.

P. Beer wykazuje, że cały szereg wydatków oczekuje państwo. Potrzeba utworzyć nowe starostwa powiatowe. Ministerstwo sprawiedliwości potrzebuje znacznych sum z powodu reformy procesu cywilnego, a szkolnictwu trzeba również udzielić znacznych środków pieniężnych. Tymczasem podatki od nieruchomości pozostałyby w stałej wysokości, a wzrost wykazują tylko podatki dochodowe. Wynika z tego, że podatki od nieruchomości należy przekazać krajom, a podatki dochodowe zatrzymać dla kraju. Reforma podatkowa jest jednak konieczną, a również potrzeba całego szeregu nowych podatków. Omawiając sprawę reformy wyborczej, mowca oświadcza, że uważa utworzenie piątej kuryi wyborczej na podstawie powszechnego głosowania za najodpowiedniejsze i wyraża nadzieję, że taka reforma znajdzie większość w Izbie. Utrzymanie wewnętrznego pokoju jest dla państwa równie ważnem, jak utrzymanie pokoju na zewnątrz. W pierwszym rzędzie potrzeba rozwiązać kwestyę czeską. Młodoczesi stawiają jednak, według mowcy, żądania, których nie można przyjąć. W końcu oświadcza mowca, że lewica zjednoczona głosować będzie za przejściem do dyskusyi szczegółowej.

Celem faktycznego sprostowania przemawiają pp.: Zurkau, Deym, Hohenwart, Burgstaller, Falkenhayn, Romańczuk, Dipauli, Wurmbrand i Wachnianin.

W końcu przemawia p. Szczepanowski jako referent generalny. Mowy jego nie możemy streścić obecnie z powodu niedokładności sprawozdań, jakie do tej chwili nadeszły. Uzupełnimy zatem później obszerne sprawozdanie.

Izba uchwala przejść do rozpraw szczegółowych, poczem zamknięto posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 grudnia.

„Wre i kipi“ w parlamencie niemieckim. — Kwestya socyalnej demokracyi zaostrza się z dniem każdym. Wydawanie sądu o jej przebiegu dalszym, a cóż dopiero o jej załatwieniu, jest w tej chwili co najmniej przedwczesne, każdy dzień bowiem przynosi nowe i nieprzewidziane momenta. Możemy więc na razie jedynie zwrócić uwagę naszych czytelników na nadzwyczaj ważne i ciekawe szczegóły z parlamentu niemieckiego, jakie przynoszą nam codzienne telegramy.

Onegdajsza kampania parlamentarna była znamienną pod wielu względami. Bebel wytrzymał ataki ze wszystkich stron. Nie potrzeba być socyalistą, ani zwolennikiem ich poglądów, aby przyznać Beblowi niezwykły talent mowcy parlamentarnego i polemisty, wiele zimnej krwi i odwagi w wygłaszaniu zdań, co do których z góry przewidzieć można, że wywołają wrzawę po stronie przeciwnej. Nawet poważny i sędziwy kanclerz Hohenlohe zapalił się i uniósł, a Bebel pozostał zawsze jednakim.

W ogóle rzecz tak się przedstawia, że obecnie stroną atakującą w parlamencie berlińskim nie są socyaliści, lecz rząd i stronnictwa starego kartelu. Socyaliści bronią się i nacierają, lecz akcyę zaczepną rozpoczął rząd ze zbyt wielką bezwzględnością i pewnością siebie. Za to może odpokutować; taka „odwaga“ nie zawsze popłaca. Wśród polemiki uniósł się kanclerz za daleko zapowiadając, że nietylko aprobuje sposób i ton przemówień cesarskich przeciw socyalistom, lecz zachęcać go będzie, aby tak nadal postępował.

Na wszelki sposób kanclerz bierze odpowiedzialność na siebie za wypadki, które w tej chwili są nieobliczalne.

Z Paryża.

Figaro utrzymuje, że głównym sprawcą kampanii przeciwko prezydentowi Faure'owi ma być niejaki Barat, który ma osobistą urazę do prezydenta, ponieważ żądał podobno kilkakrotnie od Feliksa Faure'a odszkodowania za krzywdy materyalne, jakie mu wyrządził ojciec obecnej prezydentowej, a nic nie uzyskawszy, oddał swe papiery w ręce Delahaye'a, który z nich zrobił użytek przeciwko prezydentowi.

Na zapytania, dotyczące sprawy Artona, bardzo zręcznie odpowiedział Bourgeois na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych. — Oświadczył on mniej więcej, co następuje: Od chwili aresztowania Artona, nie ustają zapytania i interpelacye, do sprawy tej odnoszące się. Sędzia dzielnicy Bowstreet oświadczył się za wydaniem Artona, — to już wielkie powodzenie. Byłoby więc lepiej poczekać z dyskusyą nad tą sprawą aż do decyzyi wyższej instancyi, gdyż tego rodzaju debaty nie potrzebnie nadają polityczny charakter sprawie, która powinna być sądzona na podstawie zwykłego prawa karnego. Osobiście prezydenta ministrów sprawa ta nie dotyczy; ale jeśli chce się rzecz wyświetlić, trzeba poczekać na wydanie Artona, a potem oddać sprawę sądom francuskim. Dwadzieścia lat ciężkich robót, na które Arton skazany został zaocznie, przyczynią się zapewne do jego wydania. Niechaj więc Izba unika nadawania sprawie charakteru politycznego, co mogłoby łatwo przeszkodzić wydaniu Artona. Skoro Arton będzie już raz we Francyi, sądzony będzie co do tych punktów, na mocy których nastąpiło wydanie, ale zostanie także przesłuchany jako świadek co do innych punktów.

Ostatnie słowa wywołały wielką wrzawę na prawicy i Ramel, przekręcając słowa prezydenta ministrów, zaprotestował przeciwko temu, iżby Arton miał być sądzony co do wszystkich punktów, które władze francuskie za powód do wydania podały. Przekręcenie to wywołało głosy oburzenia i zmusiło p. Bourgeois do powtórzenia swych słów.

Ostatecznie Izba uznała słuszność uwagi prezydenta ministrów i dalszych zapytań, odnoszących się do sprawy Artona, na razie zaniechano.

Z Petersburga.

Berliner Tageblatt donosi w korespondencyi z Petersburga, że minister wojny Wannowski i szef sztabu generalnego Obruczew, mają niebawem ustąpić ze swych stanowisk i zostaną członkami Rady stanu. Na miejsce Wannowskiego ma być mianowany książę Imeretyński, a na miejsce Obruczewa generał Kuropatkin. Korespondent zapewnia, że nominacye te ogłoszone zostaną najdalej na Nowy Rok. — Generał Wahl, *gradonaczalnik* w Petersburgu, jak zapewniają, ma także ustąpić ze swego stanowiska i otrzymać posadę członka Rady ministra spraw wewnętrznych. Kandydatem zaś na jego miejsce jest warszawski oberpolicmajster generał-major Kleigels.

Mówią także, iż niezadługo ma nastąpić ostateczne obsadzenie stanowiska ministra spraw wewnętrznych po Durnowie, gdyż mianowany na jego miejsce Goremykin jest tylko czasowo pełniącym obowiązki ministra.

KRONIKA.

Kraków, 14 grudnia.

Nasz feleton. Pragnąc zaznajomić czytelników naszych także z wybitniejszymi przedstawicielami zagranicznej literatury powieściowej, rozpoczniemy w przyszłym tygodniu druk najnowszej powieści włoskiej, która w zachodniej Europie bardzo gorącego doznała przyjęcia. Tytuł powieści **„Daniel Cortis“**, autorem jej jest A. Fogazzaro, obecnie jeden z najwybitniejszych pisarzy włoskich. — Niezależnie od tego rozpoczniemy w przyszłym kwartale, jak już o tem donosiliśmy, druk powieści T. T. Jeża, osnutej na tle powstanta styczniowego, pod tyt. „Za gwiazdą przewodnią“.

Nowi prenumeratorzy naszego pisma otrzymają początek powieści „Daniel Cortis“ bezpłatnie.

Druk „Noworocznika“ *Nowej Reformy*, który będzie bezpłatnem premium dla ogółu stałych naszych prenumeratorów, został już ukończony, a w dniach najbliższych po zbroszurowaniu rozpocznie się ekspedycya.

„Noworocznik“, wydrukowany w formacie większej ósemki, oprócz części kalendarzowej, przygotowanej najdokładniej przez prof. dra Daniela Wierzbickiego, oraz części informacyjnej, obejmującej niezbędne w codziennem życiu wskazówki, przepisy i adresy instytucyj i osób, publiczne stanowiska zajmujących, zawiera dział literacki następującej treści:

„Samobójca“, szkic skreślony przez T. T. Jeża. „U podnóża Świętokrzyskich gór“, wspomnienie z r. 1863. „Człowiek o gołębiem sercu“, nowela Mieczysława Porębskiego (pseudonim). „Oświadczyny“, humoreska El...y'ego. „Nowy kurs rządów w Królestwie Polskiem“. „Przyczynek o rozwoju kolonizacyi niemieckiej w Wielkopolsce“ dra Stefana Pawlika. „Sprawa śląska w Prusach“. „Zamordowanie cara Piotra III przez carową Katarzynę II“. „Z ruchu kobiecego u nas“, przez Maryę Turzymę. „Kilka uwag o nowszej sztuce malarskiej w Polsce“ Walerego Eliasza. „Szkoła a życie“ Bronisława Trzaskowskiego. „Protektorka“, obrazek malowany w cieniu przez Michała Bałuckiego.

Celem dostarczenia „Noworocznika“ wraz z kalendarzem Szan. Prenumeratorom na prowincyi jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia, uprzejmie prosimy o nadsyłanie kwoty 20 centów na koszt ekspedycyi rekomendowanej. Koszt ostemplowania, po 6 ct. za egzemplarz, ponosimy sami. Pieniądze nadsyłać należy do Administracyi *Nowej Reformy* w przekazach pocztowych wraz z prenumeratą, lub w markach listowych.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał prof. Ludwik Małecki z Nowego Sącza kwotę 10 złr., zebraną podczas wieczornicy, urządzonej na cześć prezesa „Sokoła“.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył p. Dendera, właściciel restauracyi w Jaworznie, 50 ct. wygrane w bilard.

Na budowę szkoły polskiej w Biały złożyła na ręce p. M. Siedleckiej przewodnicząca Koła Tow. „Szkoły ludowej“ w Wieliczce pani Miszkowa 26 złr., zebrane za cegiełki. P. Aleksander Jachowicz 5 złr. 20 ct. również za sprzedane cegiełki. P. Moor 50 ct. od N. N. za karę, że nie był na loteryi gospodarczej.

Wiadomości z dyecezyi krakowskiej. Dziekanami mianowani: ksiądz dr. Smoczyński, proboszcz w Tenczynku, dekanatu czernichowskiego; ksiądz Adam Borowiecki, proboszcz w Bobrku, dekanatu nowogórskiego; ksiądz Antoni Opidowicz, proboszcz w Sułkowicach, dekanatu lanckorońskiego; ksiądz Maciej Warmuz, proboszcz w Kętach, dekanatu oświęcimskiego; ksiądz Franciszek Chrobicki, proboszcz w Pobiedrze, dekanatu skawińskiego; ksiądz Marcelin Klimkiewicz, proboszcz w Tarnawie, dekanatu suskiego, i ksiądz Andrzej Klimczak, proboszcz w Frydrychowicach, dekanatu wadowickiego.

Wicedziekanami zamianowani: ksiądz Wł. Mikulski, proboszcz kościoła św. Krzyża, w dekanacie I obwodu miasta Krakowa; ksiądz Jan Puchała, proboszcz w Pleszowie, w dekanacie bolechowickim; ksiądz Józef Bylica, proboszcz w Bieńkówce, w dekanacie lanckorońskim; ksiądz Piotr Krawczyński, proboszcz w Ludźmierzu, w dekanacie nowotarskim; ksiądz Karol Szałaśny, proboszcz w Marcyporębie, w dekanacie skawińskim; ksiądz Stanisław Heumann, proboszcz w Zembrzycach, w dekanacie suskim; ksiądz Andrzej Zając, proboszcz w Wadowicach, w dekanacie wadowickim.

Notaryuszami dekanalnymi zamianowani: ksiądz Walenty Dziatkowiec, w dekanacie bolechowieckim; ksiądz Bartłomiej Wądrzyk, w dekanacie lanckorońskim; ksiądz Karol Karsche, w dekanacie makowskim; ksiadz Leopold Brosig, w dekanacie nowotarskim; ksiądz Edward Ślaski, w dekanacie skawińskim; ksiądz Jan Szewczyk, w dekanacie wadowickim.

Odznaczeni *expositorio canonicali:* ksiądz Franciszek Chrobicki, dziekan skawińskiego dekanatu; ksiądz Andrzej Zając, wicedziekan wadowickiego dekanatu.

Przeznaczeni na posady wikaryuszów: ksiądz Sebastyan Suski do Pobiedza, ksiądz Franciszek Kacz do Nowej Góry.

Przeniesieni: ksiądz Jan Palica z Nowej Góry do Bierzanowa *(ad personam Par.)*, ksiądz Jan Małoga z Pobiedrza do Wieliczki.

Konkurs na probostwo w Kozach został rozpisany z terminem do końca grudnia br. Konknrs na posadę katechety w gimnazyum św. Jacka w Krakowie został rozpisany przez krajową Radę szkolną z terminem do dnia 15 grudnia br.

Z Akademii umiejętności w Krakowie. Wydział historyczno-filozoficzny odbędzie zwyczajne posiedzenie w poniedziałek 16 b. m. o godz. 6 wieczorem. Porządek obrad: Prof. dr. B. Ulanowski: „Z aktów konsystorskich XV stulecia“. Posiedzenie ściślejsze: Wybór członków komitetu Barczewskiego.

Studyum rolnicze uniwersytetu Jagiellońskiego. W spisie słuchaczów uniwersytetu Jagiellońskiego, ogłoszonym na początku bieżącego półrocza, frekwencya studyum rolniczego przedstawiała się na pozór bardzo słabo. Przyczyną tego było to, że znaczna liczba uczniów studyum rolniczego, głównie z powodu przeszkód paszportowych, opóźniła swoje przybycie i po usprawiedliwieniu powodów nieprzybycia w porę, później dopiero się wpisała. Istotna liczba słuchaczów uniwersytetu, korzystająca z wykładów na studyum rolniczem w bież. półroczu, przedstawia się więc, jak następuje: Uczniów zwyczajnych studyum rolniczego 27; uczniów nadzwyczajnych, studyujących podług planu przepisanego dla zwyczajnych i składających na równi z nimi egzamina na mocy świadectwa dojrzałości szkół realnych i pozwolenia ministerstwa oświaty, 11. Razem uczniów, składających przepisane egzamina, 38. Uczniów nadzwyczajnych, studyujących podług przepisanego planu, ale nie mających z powodu braku świadectwa dojrzałości prawa składania egzaminu, 12; uczniów, którzy więcej niż 3 lata mają zamiar pozostać na studynm rolniczem i dlatego słuchają niektórych tylko wykładów podług własnego wyboru, 7. Razem wszystkich uczniów studyum rolniczego 57. Uczniów uniwersytetu innych wydziałów, którzy uczęszczają na niektóre wykłady na studyum rolnicze, 6. Razem wszystkich uczniów uniwersytetu, korzystających z wykładów, odbywających się na studyum rolniczem, 63.

Z uniwersytetu. Pp. Feliks Władysław Bocheński, rodem ze Szczawnicy, i Edmund Jan Fischer, rodem z Bochni, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów praw.

Uroczystość „drzewka“, urządzanego w celu pomnożenia funduszu na zakupno książek dla bezpłatnych wypożyczalń Towarzystwa „Szkoły ludowej“, odbędzie się w przyszłą sobotę, tj. 21 bm. Obok jednego olbrzymiego drzewka, przystrojonego w światełka i jarzące świeczki, znajdować się będzie kilka mniejszych, również przystrojonych, które zebrana publiczność drogą licytacyi nabyć będzie mogła. Nadarza się tym sposobem możność nabycia choinki, przystrojonej gustownie, bez zachodu i trudów.

Pod choinkami leżeć będą zabawki i przybory choinkowe, z darów pochodzące, które zebrana dziatwa rozlosuje pomiędzy siebie. Drobiazgi, nadające się w powyższym celu, przyjmuje z wdzięcznością zarząd bezpłatnych wypożyczalń. Nadsyłać je można na ręce p. Maryi Siedleckiej, ul. Szpitalna l. 7.

Drugi koncert spacerowy odbędzie się jutro w niedzielę w sali hotelu Saskiego. Grać będzie orkiestra 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka. Początek o godz. $3^{1}/_{2}$ po południu.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. W poniedziałek d. 16 b. m. o godz. 6 wieczorem odbędzie się w lokalu bibliotecznym (przy ulicy św. Tomasza l. 8, I piętro) odczyt p. Pauli Spławińskiej „O postaciach niewieścich w powieściach Orzeszkowej“.

Odczyt popularny. Staraniem wydziału krakowskiego Tow. oświaty ludowej odbędzie się jutro w niedzielę o godz. 3 po południu w sali gimnazyum św. Anny trzeci bezpłatny wykład popularny ks. prałata dra Józefa Pelczara: „Oblężenie Krakowa i Częstochowy r. 1655“. Młodzież niżej lat 14 nie ma wstępu na wykłady.

Na gwiazdkę. Bazar krajowy, róg ul. Wiślnej i św. Anny, zaopatrzył swoje składy z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia w piękne i praktyczne podarki na gwiazdkę, wyrobu wyłącznie krajowego, jakoto: makaty, kilimy, kosze, koszyczki i bombonierki, meble bambusowe z Żarnowca, etażerki na kwiaty, zabawki, wyroby majolikowe itp. drobiazgi. Wystawę tych wspaniałych a tanich krajowych wyrobów można oglądać w bazarze.

Losy tureckie w Krakowie. Głośna przed pół rokiem sprawa losów tureckich, których rozpowszechnianiem trudniło się w Krakowie kilkudziesięciu giełdziarzy, jest obecnie w dalszym ciągu przedmiotem dochodzeń i śledztwa, prowadzonego przez dyrekcyę skarbu. Kiedy władze przed pół rokiem otrzymały wiadomość o pojawieniu się u tutejszych handlarzy znacznych ilości tureckich losów nieostemplowanych, przedsięwzięto w wielu kantorach izraelickich i u prywatnych handlarzy losów rewizye i rzeczywiście znaleziono znaczne ilości owych niedozwolonych losów. Śledztwo w tej sprawie rozwinięte, nie dobiegło jeszcze końca, gdy dyrekcya skarbu, opierając się na uzasadnionem podejrzeniu, że po ostatnim krachu wiedeńskim napłynąć musiała do Krakowa znowu znaczna ilość losów tureckich, przedsięwzięła ponowne rewizye u podejrzanych i notowanych przez organa skarbowe handlarzy. Rewizya taka odbyła się w dniu 11 bm. u dwudziestu kilku handlarzy papierów i giełdziarzy w Krakowie i na Podgórzu, przyczem znaleziono znowu kilkadziesiąt sztuk owych losów, a winnych pociągnięto do odpowiedzialności.

Losy tureckie, ulubiony artykuł handlu giełdziarskiego ze względu na znaczny opust procentu sprzedaży, oddawna były rozpowszechniane w Krakowie, nie brakło też łatwowiernych, którzy je nabywali po wysokim kursie. Nabywcy nie baczyli na to, czy losy były prawnie ostemplowane, czy nie, stąd też w razie wygranej nabywcy na niemały kłopot byliby narażeni, gdyby należność swą odebrać chcieli. W ostatnich czasach zalewano formalnie Kraków temi losami, które, jak wiadomo, po ostatnim krachu spadły niemal o połowę swej wartości, tj. o kilkadziesiąt złr. na jednej sztuce.

Akcya rozwinięta przez tutejszą dyrekcyę skarbu w obecnym stanie rzeczy wypłoszyła z Krakowa owe losy i przeszkodziła rozejściu się ich pomiędzy ludność, a w ten sposób zapobiegła znacznej katastrofie finansowej, jaka byłaby spadła na łatwowiernych nabywców. Z tego względu za rzetelną zasługę poczytać należy krakowskiej dyrekcyi, a w szczególności jej kierownikowi ks. Ponińskiemu, że energicznem wystąpieniem przeciw oszukańczemu handlowi obronił mieszkańców od poważnych strat materyalnych.

Ślub. Z Wiednia donoszą nam, iż znany tenor p. Ignacy Warmuth, Krakowianin, wstąpił w związek małżeński z p. Ireną Noble.

Doroczne walne zgromadzenie członków czynnych „Lutni“, krakowskiego Towarzystwa śpiewackiego, odbędzie się w piątek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem w lokalu „Lutni“, ulica Szpitalna l. 9, I piętro.

Krajowa Rada zdrowia odbyła w dniu 3 grudnia b. r. czternaste posiedzenie, na którem następujące sprawy były przedmiotem uchwał: Wydano opinię w sprawie fabryki wody sodowej w Gorlicach. Przedłożono opinię w przedmiocie aktywowania okręgu sanitarnego w Peczeniżynie w powiecie kołomyjskim. Wydano opinię w sprawie potrzeby utworzenia nowych aptek we Lwowie. Wydano orzeczenia w sprawie młyna konnego do wyrobu jagieł w Brodach i młyna wodnego w Skołoszowie w powiecie jarosławskim. Przedstawiono kandydatów na opróżnione posady docentów hygieny i somatologii w seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu i w Sokalu. Wydano orzeczenie w sprawie cegielni w Prądniku Czerwonym w powiecie krakowskim. Wydano opinię w przedmiocie domu zdrowia w Zakopanem w powiecie nowotarskim.

Zmarli. Józef Augustyn Kędzierski, pensyonowany radca skarbowy, zmarł w Krakowie w 54 roku życia.

Marya z Reicherów Sobieszczańska, żona lekarza, zmarła w Krakowie w 21 roku życia.

W Czerniowcach zmarł dr. Wacław Korn, dyrektor tamtejszej szkoły realnej, rodem z Dobrego w Czechach, w 63 roku życia.

W Wiedniu zmarł Franciszek Erl, znany swego czasu tenorzysta, który w latach 1844—1850 z powodzeniem śpiewał w teatrze niemieckim we Lwowie na scenie Skarbkowskiej.

W Bukareszcie zmarł Aleksander Fijałkowski, legionista polski, b. nauczyciel w szkole wojskowej w Cuneo, a od lat kilkunastu inżynier rządowy w Rumunii, przeżywszy lat 84. Był to ostatni oficer wojsk polskich z r. 1831, przebywający na ziemi rumuńskiej.

Reforma regulaminu o studyach medycznych. Według *Fremdenblattu*, zawiadomił minister oświaty br. Gautsch wszystkie wydziały medyczne i Izby lekarskie w Austryi, że ankieta w sprawie zamierzonej reformy medycznego regulaminu o studyach i egzaminach odbędzie się dnia 19, 20 i 21 b. m. w Wiedniu.

Bal na korzyść wdów i sierot po uczestnikach powstania polskiego z r. 1863/4 odbędzie się staraniem kobiet polskich pod protektoratem marszałkowej Stanisławowej hr. Badeniowej, stanowczo 11 stycznia 1896 r. we Lwowie. Z okazyi tej proszeni jesteśmy o zamieszczenie następujących uwag:

Trzydzieści dwa lat mija od ostatnich walk naszych o wolność, a z każdym dniem przybywa coraz więcej starców niezdolnych do pracy, wdów i sierot potrzebujących wsparcia. Jeżeli do ofiarności na korzyść każdego nbóstwa powinien poczuwać się każdy obywatel, to o ileż w wyższym stopniu zasługują na szczególne względy ci, którzy w danej chwili spełniając obowiązek Polaków, nieśli na ołtarz Ojczyzny mienie i życie. Ruch narodowy w r. 1863/4 był wynikiem woli i cierpień narodu. Ci na wezwanie rządu narodowego pochwycili broń, spełnili wielki obowiązek, jakiego Ojczyzna od nich wymagała. Ośmnasto-miesięczne walki z lichą bronią o chłodzie i głodzie są najlepszym dowodem ich męstwa i poświęcenia dla sprawy. Społeczeństwo polskie wobec tych dzielnych wojowników, wobec ich wdów i sierot ma obowiązek, od którego uchylić mu się nie wolno. Przezacne kobiety polskie, spełniając swe posłannictwo, urządzają bal i dają tym sposobem każdemu możność dopełnienia pięknego aktu ofiarności. Komu drogie są wspomnienia tych walk krwawych, podjętych w najszczytniejszych celach, komu nieobojętne są te liczne ofiary, powstałe w ciężkiej doli narodu, ten z pewnością nie pominie sposobności, która pozwala przyjemnie spędzić wieczór karnawałowy, a zarazem pozostawia miłe przekonanie, że bawiąc się, tem samem niejednę obtarło się sierocą łzę.

Proces polityczny. W Rzeszowie przed sądem przysięgłych odbyła się temi dniami rozprawa przeciwko drowi Liebermanowi, redaktorowi *Postępu* (czasopisma socyalistycznego), oskarżonemu o obrazę zmarłego cesarza Franciszka I, o zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej i podburzanie (§. 65 k. k.). Ława przysięgłych, złożona przeważnie z włościan, wydała werdykt jednogłośnie uwalniający. Po ogłoszeniu wyroku publiczność zgromadzona przed trybunałem urządziła owacyę oskarżonemu i obrońcy jego Regerowi z Przemyśla.

W Żywcu jutro w niedzielę staraniem Tow. gimnastycznego Sokół odbędzie się w sali ratuszowej uroczysty wieczór Mickiewiczowski. Początek o godzinie $7^{1}/_{2}$.

Kolej elektryczna miejska otwartą została w tych dniach w Bielsku (Bielitz). Niebawem ma być wykończona dalsza linia tej kolei, która połączy Bielsk z Białą na terytoryum galicyjskiem.

Cuda welocypedu. Bicykl na 9 osób zbudował niedawno temu w San Francisco wynalazczy Yankee, nazwiskiem Alfred Thompson. Dziewięć miejsc do siedzenia przymocował jedno za drugiem. „Nonaplat“ nie ma więcej nad dwa koła. Machina jest wykonana z aluminium, waży 180 funtów angielskich, a koła jej mają 30 cali średnicy. Bicykl ten, obsadzony 9 osobami, ma być w stanie zrobić

milę angielską w 20 sekundach (!?), wiec o 12 sekund predzej, niż najszybszy pociąg kolejowy. Trzy mile angielskie w jednej minucie!! Na tę myśl dostaje się zawrotu głowy. Twierdzą nawet, że machina zrobiłaby milę angielską w krótszym jeszcze czasie, niż w 20 sekundach, lecz niema człowieka, któryby był w stanie oddychać podczas tej jazdy piekielnej. Gdy podczas wyścigów w San Salwator dnia 28 sierpnia 1890 r. „kwadruplet“, obsadzony przez Delmasa, Smitha, Jonesa i Davisa, zwyciężył rekord światowy, wynoszący 1 minutę 35 sekund na jednę milę angielską (o pół sekundy), jadący na „kwadruplecie“ byli tak zdenerwowani i zmęczeni tą jazdą, że przez całe tygodnie czuli wstręt do bicyklu. Jeżeli więc jazda na „kwadruplucie“ jest tak niebezpieczną dla zdrowia przyjemnością, czego można się spodziewać od „nonaplatu“?! — Zdaje się, że cała ta wiadomość polega na *humbugu* amerykańskim, w czem celują nasi antypodzi.

Stan cholery w Galicyi w dniu 12 grudnia br.: W powiecie husiatyńskim w Niżborgu Nowym pozostały z dni poprzednich 2, umarła 1, pozostała nadal w leczeniu 1 osoba. W powiecie trembowelskim w Brykuli Nowej pozostały z dni poprzednich 4, wydrowiała 1, pozostały nadal w leczeniu 3 osoby; w Pantalichowie zachorowały 2, pozostaja w leczeniu 2 osoby. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich 6 osób, zachorowały 2 osoby, wyzdrowiała 1 osoba, umarła 1 osoba, pozostaje w leczenin 6 osób.

„Prawosławny Wiestnik“. Pod tym tytułem zacznie wychodzić w Stanach Zjednoczonych od Nowego Roku gazeta rosyjska. Rząd carski dostarczy pieniędzy na wydawnictwo tej gazety, która będzie redagowaną częścią w rosyjskim, a częścią w angielskim języku. Głównem zadaniem jej będzie rozszerzanie prawosławia wśród amerykańskich Polaków, Litwinów, Rusinów i Słowaków. Gazeta ma być rozsyłaną darmo, a jej wydawnictwem kierować będzie moskiewski archirej w San Francisco, Cal. „Niechaj nikt do swego domu nie wpuszcza tego moskiewskiego plugactwa!“ — pisze *Polak w Ameryce*, z którego powyższą wiadomość czerpiemy.

Uniwersytet w Berlinie. Spis urzędowy studentów, zapisanych na kursy w zimowem półroczu, wykaznje 5368 studentów i 3835 wolnych słuchaczy. Ogólna liczba zatem wynosi 9203. Studentek zapisanych jest 40. Z Rosyi zapisanych jest 198 studentów, z Francyi 22, z Ameryki 219, z Azyi 15, z Afryki 2.

Papierosy z herbaty. Najświeższym wybrykiem mody w Londynie jest palenie zielonej herbaty w formie papierosów. Moda ta rozpowszechniła się nader szybko między damami wielkiego świata, artystkami i literatkami, które zapraszają się wzajemnie już nie na *five o'clock tea,* ale na *tea-smoking*. Trzy głośne aktorki urządzają dwa razy tygodniowo u siebie zebrania takie, pewna znana powieściopisarka wypala przy pracy 20 do 30 papierosów herbacianych dziennie, wreszcie utworzył się w Kensington klub literatek, celem wspólnego palenia tych papierosów. Nowa ta mania jest kosztowna. Angielka, paląca papierosy z herbaty, wydaje na nie przeszło 2 fst. tygodniowo. W sklepach tytoniowych pełno już jest paczek z temi „*tea-cigarettes*“, a lekarze stwierdzają, że wywołują one wielkie zdenerwowanie i bezsenność.

Ostatni wyraz reklamy. Reklamę najoryginalniejszego rodzaju wymyślił obecnie mister Tomasz Barrat, „król inseratów“ w Londynie. Barrat wynajął na najznaczniejszych ulicach Londynu kilka okien wystawowych, a w każdem z tych okien wystawił po dwa żywe wieprzki. Jeden z wieprzów przedstawia najnaturalniejszy okaz swego rodzaju i brudem znamionuje zarazem znaczenie swej nazwy, podczas gdy siostra, w postaci prosięcia, szczyci się schludną powierzchownością. Pod dwoma temi okazami umieszczono napisy: „Tego wieprzka nie umyto mydłem *Pears Soap!*“ i drugi: „Tego wieprzka umyto mydłem *Pears Soap!*“. Cały Londyn się śmieje, a mieszkańcy jeżeli nie mówią o kwestyi wschodniej, to najpewniej zajmują się wieprzami p. Barrata.

Dowcip. Pisząc o niesłychanem powodzeniu Reszków w operze włoskiej w Nowym Jorku i o tryumfach koncertowych Paderewskiego, jeden z dzienników amerykańskich taki stworzył dowcip: „Mamy teraz trzech Reszków: Jana, Edwarda i *Pas de Reszke...*“

Tak i nie.

Jeden brat w górę wzleciał, jak ptak,
Gdyż miał zasadę wciąż mówić: Tak!
Drugi spadł na dół i skończył źle,
Na wszystko bowiem wciąż mówił: Nie!

Mianowania. Minister oświaty zamianował dra Gustawa Piotrowskiego, prywatnego docenta uniwersytetu i zastępcę profesora szkoły weterynaryi we Lwowie, adjunktem tejże szkoły.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 15 grudnia: „Kaśka Karyatyda“, melodramat w 6 odsłonach G. Zapolskiej, muzyka Wł. Powiadowskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Hr. Stanisław Rzewuski** napisał nową sztukę, tym razem po rosyjsku. Jak donosi *Now. Wremia*, nosi ona tytuł „Siła miłości“ i wystawioną będzie na wiosnę na scenie Aleksandryjskiej w Petersburgu. W Paryżu teatr Ambigu wkrótce wystawia dramat hr. Rzewuskiego p. t. „Legenda o masce“.

— **O Franusiu i jego matuli.** Opowieść z czasów przygotowań do powstania 1861 r. według Kraszewskiego opowiedziała Jadwiga S. Kraków, 1895.

Wdzięczne zadanie obrała sobie znana już pochlebnie z wielu prac swoich autorka, pragnąc uprzystępnić szerokim warstwom ludu i w popularnej szacie rozpowszechnić utwory pisarzy, które na długo pozostaną prawdziwą chlubą naszej literatury. Franuś, to „Dziecię Starego Miasta“, a opowieść o nim, to jedna z najpiękniejszych kart męczeńskich dziejów naszych, serdeczną krwią spisana przez tego, który tak genialnie umiał „bole sławić“ narodu.

Myśl przypomnienia tej opowieści, za mało znanej dzisiejszemu pokoleniu wobec tego, że oryginał pracy dawno już wyczerpany, na szczere zasługuje poparcie, tem więcej, że czysty dochód z rozsprzedaży przeznaczono na budowę polskiej szkoły w Biały. Książeczkę nabywać można w księgarniach po cenie 20 ct.

Dział ekonomiczny.

Okręgowe Towarzystwo rolnicze w Krakowie odbyło wczoraj zwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem p. Jana Skirlińskiego, a przy udziale 22 członków.

W zagajeniu przewodniczący scharakteryzował wyniki tegorocznych zbiorów, jako niewynagradzające pracy rolnika i zaprosił członków do wzajemnego komunikowania sobie na zebraniach Towarzystwa swych gospodarskich doświadczeń i spostrzeżeń. Przedłożone następnie przez sekretarza dra Stafieja sprawozdanie z czynności wydziału, za czas od końca czerwca b. r. po krótkiej rozprawie przyjęto do wiadomości, poczem wiceprezes Towarzystwa, nadinżynier Chrząszczewski, w bardzo zajmującym referacie przedstawił już dokonane i projektowane melioracye w okręgu Towarzystwa, ilustrując rzecz na kilku planach obwałowania Wisły i jej dopływów w powiecie krakowskim. W ożywionej nad tym referatem dyskusyi oprócz referenta zabierali głos pp. hr. Mycielski Władysław, posłowie dr. Paszkowski Franciszek i Czecz Karol.

W końcu na wniosek dra Staficja zgromadzenie uchwaliło przez wniesienie petycyi, przyłączyć się do starań podjętych przez Radę powiatową w Wydziale krajowym i w Sejmie o najrychlejsze przyspieszenie obwałowania lewego w powiecie krakowskim brzegu rzeki Wisły od Krakowa do granicy Królestwa.

Z kolei nastąpiła z inicyatywy p. Skirlińskiego ożywiona pogadanka o uprawie, przechowaniu i korzyściach marchwi pastewnej.

W końcu powzięło zgromadzenie ogólne następujące uchwały:

1) Na wniosek p. Karola Czecza postanowiono urządzić wspólną mleczarnię w Krakowie, a do wykonania tej myśli wybrano komisyę z pięciu (pp.: Karol Czecz, Aleks. Greyber, Adolf Grzimek, dr. Witold Milieski, Jan Skirliński).

2) Na wniosek p. Milieskiego polecono wydziałowi zająć się zakupywaniem z pierwszych źródeł, na wspólny rachunek członków, maszyn i narzędzi rolniczych, nawozów sztucznych, nasion i t. p.

3) Wreszcie na wniosek posła p. dr. Piotra Górskiego uchwalono po ożywionej rozprawie wybrać ankietę (z pp.: dr. Górskiego, dr. Milieskiego, Stanisława Chrząszczewskiego i Jana Skirlińskiego) do sformułowania odpowiedzi na kwestyonarz co do żądań rolników wobec odnowić się mającej umowy z Węgrami.

Z targów zbożowych. — Kraków, 13 grudnia. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·05 do 7·57. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·35 do 6·90. Żyto węgierskie od—·— do 7·22. Jęczmień od 5·45 do 6·30. Owies z opłatą akcyzową od 5·80 do 6·40. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 5·— do 6·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·40. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 4·—. Ziemniaki za hektolitr od 1·50 do 2·—. Jaja za kopę od 1·80 do 2·—. Masło za garniec od 3·50 do 4·25. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza patent cesarski, zwołujący sejmy: czeski, galicyjski, Niższej i Wyższej Austryi, styryjski, Krainy, morawski, śląski i gorycki na 28 b. m., a tyrolski, salcburski, istryjski, vorarlberski i tryjesteński na 8 stycznia, bukowiński na 10 stycznia, a dalmatyński na 11 stycznia.

P. Szczepanowski w mowie, wygłoszonej wczoraj w Izbie, podniósł, że dyskusya budżetowa odbyła się w spokojnym i przedmiotowym tonie, a następnie mówił: „Słusznie p. Scheicher podniósł wczoraj, że istnieje różnica pomiędzy prawdziwą i szczerą demokracyą — panowaniem ludu, a szkaradną a dziwolągiem demokracyi — ochlokracyą czyli panowaniem pospólstwa. Przed majestatem uprawnionego i ustawowego wpływu ludu w historycznem i idealnem znaczeniu musi każdy zastępca ludu uchylić czoła.

„Obowiązkiem każdego reprezentanta ludu jest natomiast występować przeciw ochlokracyi. Słusznie myśl tę wypowiedział reprezentant stanu, którego wzniosłem posłannictwem jest siać pokój i zgodę, oraz lud strzedz od zgubnych wpływów“.

W dalszym ciągu swej mowy p. Szczepanowski przypomina, że jeszcze w roku 1891 Koło polskie wniosło jednomyślnie przez siebie uchwaloną interpelacyę w sprawie podwyższenia płac urzędników państwowych i wybrało komisyę, która zajęła się gruntownie tą sprawą i w komisyach Izby przedstawiała zapatrywania Koła.

Przechodząc do spraw finansowych podnosi mowca wzrost konsumcyi maszyn węgla i t. p., co świadczy o rozwoju ekonomicznym. Społeczeństwu trzeba dać siłę twórczą. Zrozumienie rzeczy, energia w zastosowaniu nowych narzędzi i zmysł przedsiębiorczy ludności może dopiero gospodarstwo społeczne pchnąć na nowe drogi.

Mowca zwalcza w końcu zapatrywania p. Kaizla na taryfy kolejowe. Tylko bogate kraje mogą sobie pozwolić wysokich taryf kolejowych. Wobec wysokich kosztów założenia przedsiębiorstwa i wysokiego procentu od pożyczek, podwyższenie taryf kolejowych odbić się musi na kosztach produkcyi rolnej i płacy robotnika.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Lwów, 14 grudnia. Deputacya z Gorlic będzie jutro na posłuchaniu u namiestnika. — Dziś była deputacya na posłuchaniu u marszałka hr. St. Badeniego. Posłuchanie trwało godzinę. Marszałek próbował pojednać sporne strony, lecz usiłowania jego zostały bezskuteczne.

Wiedeń, 14 grudnia. Wczoraj przybyła tutaj deputacya ruska w liczbie około 100 osób przeważnie włościan i księży. Na dworcu oczekiwali ją p. Romańczuk, członkowie deputacyi pp. Dawydiak i Korol, którzy przybyli tu wcześniej, oraz członkowie towarzystw „Sicz“, „Bukowina“ i „Hromada“. Na dworcu nie było ani mów, ani okrzyków. Część członków deputacyi w liczbie około 30 udała się na zgromadzenie antisemickie, które równocześnie się odbywało.

Przybyłych powitał dr. Lueger mową, w której oświadczył, że włościan ruskich uciska ta sama ręka co ludność wiedeńską. Polska szlachta jest na wymarciu, a wtedy lud ruski i wiedeński odetchną wolno. Odpowiadał p. Romańczuk skarżąc się na ucisk Rusinów i oświadczył, że nie wszystko opowiedzieć może, boby rozwiązano zgromadzenie. Po kilku mowach niemieckich, dr. Ożarkiewicz dziękował za przyjęcie. Jeden z dzienników wiedeńskich donosi, że zgromadzeni złożyli 50 złr. dla Rusinów. Podobno cesarz ma przyjąć deputacyę, jednak nie liczniejszą, jak z 10 członków.

Wiedeń, 14 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza, że cesarz nadał starszemu nauczycielowi w sześcioklasowej szkole w Kolomyi, Grzegorzowi Kulczyckiemu, złoty krzyż zasługi z koroną, zaś Antoniemu Lippelowi we Lwowie, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych mianował inżynierów: Franciszka Michałowskiego, Władysława Adamczyka, Antoniego Wysockiego i Tytusa Pawłowskiego starszymi inżynierami; zaś adjunkta budownictwa Wiktora Budzyńskiego, Eustachego Pannenkę, Franciszka Gołąba i Leonharda Czynciela inżynierami dla służby państwowej w Galicyi.

Paryż, 14 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych skończyła się rozprawa budżetowa. Przed głosowaniem Allières oświadczył w imieniu prawicy, że głosować będzie przeciwko budżetowi, który ustanawia nowe podatki i nie przywraca równowagi finansowej. Socyaliści również złożyli oświadczenie przez Vaillanta, że głosować będą przeciwko budżetowi, który jest wyrazem obecnego porządku społecznego, zwalczanego przez socyalizm. Zresztą wielu socyalistów wstrzymało się od głosowania. Budżet przyjęty został 453 głosami przeciw 59.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się dopiero we czwartek 19 grudnia, ażeby senat miał czas obradować nad budżetem.

Paryż, 14 grudnia. Izba rozpoczęła na wczorajszem przedpołudniowem posiedzeniu rozprawy nad budżetem dochodów.

Petersburg, 14 grudnia. Jak donosi *Swiet*, ministerstwo spraw wewnętrznych wzywa do wysłania na obrzęd „świętej koronacyi(?!) Ich Cesarskich Mości“ przedstawicieli szlachty, ziemstw, miast i ludności wiejskiej. Ze strony miast mają w deputacyi brać udział prezydenci miast gubernialnych, oraz dwaj obywatele wybrani przez mieszczan.

Rzym, 14 grudnia. *Agencya Stefani'e* o donosi z Massawy pod datą wczorajszą: 8 żołnierzy z kompanii Persico, którzy dnia 8 bm. w dobrem zdrowiu powrócili z Amba-Aladii, potwierdzają, że nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty, a silny opór wojska włoskiego wywołał bardzo głębokie wrażenie. Arimondi udaje się do Asmary, aby zabezpieczyć normalną funkcyę rządu kolonialnego, zorganizować zmobilizowaną milicyę i przysposobić wszystko, co ułatwiłoby rozdzielenie oczekiwanego z Włoch wojska. Podług ostatnich informacyj, nieprzyjaciel, sygnalizowany z Ghery, nie pokazał się dotąd pod murami Makalle.

Wiele osób przesyła dziennikom sumy pieniężne z żądaniem, aby otworzyły subskrypcyę na prowadzenie wojny w Afryce. Podług depesz prywatnych stracili Szoani pod Amba-Aladii 4 do 8 tysięcy żołnierza. Podporucznik Mazzei dostał się do niewoli szoańskiej.

Rzym, 14 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu senatu uchwalono na wniosek senatorów Ferraris'a i Sprovieri'ego następującą manifestacyę: „Senat wyraża walecznym żołnierzom, poległym w Afryce za ojczyznę, żywe uznanie“. *(Żywe oklaski).* Minister wojny podziękował za tę manifestacyę.

Podług wiadomości pewnego dziennika, minister wojny powoła pod broń jednę klasę poborową rekrutów, aby skompletować wojsko w Afryce i ewentualnie wysłać tamże nowe bataliony. Wydatki bieżące dla powołanej klasy rekrutów mają być pokryte przez zaniechanie zamierzonych zmian załóg, dalej przez zaniechanie projektowanych na przyszły rok wielkich manewrów, oraz przez zaniechanie powołania pod broń puszczonych na urlop żołnierzy.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 14 grudnia. (Z Izby poselskiej). Minister skarbu wniósł prowizoryum budżetowe do końca marca 1896 roku, Trachtenberg złożył przyrzeczenie poselskie w polskim języku. Blażek złożył mandat.

Z kolei przystąpiła Izba do szczegółowej rozprawy budżetowej.

Przy rozdziale „dwor cesarski“ żalił się Lueger, że wiele deputacyj nie zostało dopuszczonych do tronu cesarskiego, jak n. p. deputacya przemysłowców austryackich i deputacya Rumunów węgierskich.

Prezydent ministrów Badeni oświadczył na to, że przyjęcie jakiejś deputacyi zależy wyłącznie od osobistej woli monarchy. On zaś, prezydent ministrów, oświadcza imieniem rządu, że ilekroć on lub którykolwiek z członków gabinetu zapytywany bywa o to przez cesarza, zawsze oświadcza się za przyjęciem deputacyi lub udzieleniem żądanego posłuchania, szczególnie gdy chodzi o jakieś zażalenie przeciwko rządowi. *(Żywe oklaski).*

Sprawozdawca Palffy wyraził zdanie, że oświadczenie prezydenta ministrów wyklucza wszelkie wątpliwości; poczem rozdziały „dwór cesarski“ i „kancelarya gabinetu“ zostały przyjęte.

Z kolei rozpoczęły się obrady na rozdziałem „Rada państwa“.

Przy tytule „Rada państwa“ wyraził Brzorad ubolewanie, że reformy wyborczej nie wniesiono jeszcze przed Bożem Narodzeniem, zaznaczając przytem, że jeżeli projekt rządu ma zawierać iskierkę sprawiedliwości, to musi nie tylko nadać wykluczonym dotąd od udziału w wyborach prawo wyborcze, lecz także znieść przywileje większej własności, lub co najmniej ograniczyć.

Mowca żąda zmiany regulaminu Izby, w myśl powiększenia praw poselskich, zaznaczając przytem, że odpowiadałoby życzeniom wielu, gdyby zezwolono na interpelacye ustne, na które odpowiedziećby musiano natychmiast, lub w określonym przez Izbę czasie. Przeciw reakcyjnej zmianie regulaminu Izby na gorsze stronnictwo mowcy bronić się będzie wszystkiemi, prawnie dozwolonemi środkami. Mowca ubolewa nad niesprawiedliwem obchodzeniem się z opozycyą, oświadczając, że nieprotokółowanie nie niemieckich mów parlamentarnych nie zgadza się z uczuciem sprawiedliwości, z ustawami zasadniczemi państwa i z regulaminem Izby.

Berlin, 14 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu postawiono na porządek dzienny rozprawę nad projektem ustawy, dotyczącej niesumiennego współzawodnictwa. Stanowisko rządu zaznaczył sekretarz stanu Bötticher, poczem projekt ten przedłożony został po większej części z inicyatywy tej Izby. Z powodu krytyki wielu korporacyj poprawiono pierwszy projekt. Projekt zwraca się przedewszystkiem przeciw niestosownej reklamie. Dalej ma on ochronić od nieprawnego wyzyskiwania tajemnic fabryk i interesów kupieckich. Co do ograniczenia reklamy, projekt ten trafnie rozwiązał tę kwestyę, gdyż oprócz dochodzenia prawa interesantów na drodze prawa cywilnego, zezwala on także na ukaranie sprawców podług przepisów.

Posłowie Basserman, Roeren i Singer krytykują dość ostro niektóre części ustawy.

Sekretarz stanu Boetticher wyraził zdumienie z powodu tak namiętnej krytyki ustawy; zdaje mu się, że socyaliści chcieliby zachować w własnym interesie teraźniejsze stosunki w współzawodnictwie. Mowca zwrócił się przeciw twierdzeniu Singera, że pomimo tej ustawy znajdą się środki do konkurencyi niesumiennej.

Po przemówieniach kilku posłów przerwano obrady.

Na następnem posiedzeniu postawiono na porządek dzienny dalszy ciąg obrad nad tą ustawą, oraz rozprawę nad projektem ustawy, dotyczącej Izb rzemieślniczych.

Londyn, 14 grudnia. *Biuro Reutera* donosi z Antananarywy (Madagaskar) pod datą 30 listopada r. b., że banda, składająca się z 6000 krajowców, wrogich Europejczykom, zburzyła stacyę misyjną Ramainadro. Misyonarz angielski Mac Mahon zdołał się wraz familią ratować ucieczką kilka godzin przedtem. Wszystkich mieszkających poza murami stolicy Europejczyków wezwano, aby schronili się do stolicy. 600 Francuzów wysłano przeciw rokoszanom.

Londyn, 14 grudnia. Księżna York powiła dziś rano syna.

Rzym, 14 grudnia. (Z parlamentu). Izba i trybuny są przepełnione; panuje wielkie ożywienie. Wszyscy ministrowie, prócz Crispiego, który jeszcze jest cierpiący, są obecni. Rozpoczęły się rozprawy nad wnioskami ostatecznemi komisyi, dotyczącemi sprzeniewierzenia dokumentów *Banca Romana*. Arnaboldi wnosi odroczenie obrad, aby Giolitti mógł dać komisyi wyjaśnienia. Giolitti oświadcza, że ze względu na obecny stan rzeczy musi poinformować Izbę o faktach; ograniczy się jednakże do przedstawienia, jaką postawę zachował rząd w tej kwestyi. Arnaboldi cofa po tem oświadczeniu swój wniosek.

Giolitti zabiera po tem głos i zapytuje, czy zarządziłby śledztwo, któreby wykryło fakta, gdyby utrzymywał stosunki z bankami i miał w tem interes, aby pokryć niepomyślny ich stan. On to zaprowadził kontrolę nad administratorami banku rzymskiego. Rozporządzenia te nie mogły mieć na celu usunięcia dokumentów; treść wielu z nich jest teraz znana w całych Włoszech.

Rzym, 14 grudnia. W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby zaprzeczał Giolitti stanowczo, jakoby miał usunąć dokumenty, zaznaczając przytem, że w 3 miesiące potem dowiedział się tylko, że pakiet z papierami, który zabrała policya, otworzono i uskuteczniono poprawki w papierach. Mowca naciera na ministra sprawiedliwości, twierdząc, że tenże oświadczył przed wytoczeniem procesu o usunięcie dokumentów, że musi zaprowadzić odnośne środki. Rzeczywiście zmieniono wtenczas, może przypadkowym sposobem, wszystkich funkcyonaryuszów. Mowca wywodzi potem, że wystosował do władzy sprawiedliwości memoryał, w którym wykazał, w jaki sposób przyszedł w posiadanie jednego dokumentu, o którym twierdzono, że był usunięty. Dotąd nie przedsięwzięto żadnych badań, aby sprawdzić fakta, podane w tym memoryale. Podniesione przeciw mowcy oskarżenie, kończy mowca, jest już samo przez się ciężkie, lecz wyłącznie polityczne; mowca sądzi, że przysługuje mu prawo odwołania się do sprawiedliwości parlamentu. *(Potakiwania i zaprzeczenia.)*

Minister sprawiedliwości oświadcza, że nic chce wnikać głębiej w tę kwestyę i postawił pytanie wobec zarzutów Giolitti'ego, jakoby rząd co najmniej nie zachowywał względów, winnych stanowi sędziowskiemu, czy mógł był polecić prowadzenie śledztwa owemu sędziemu, którego 2 miesiące przedtem mianował Giolitti. *(Potakiwanie i zaprzeczenie.)* Z powodu tego, mówił minister dalej, przeniósł on jednego z najstarszych prokuratorów generalnych do Rzymu, nie oddalił jednakże z Rzymu żadnego z sędziów, których Giolitti nazwał po imieniu. *(Wykrzykniki z lewicy.)* Trzeba było czekać, aż ukończą się ferye, aby zmienić członków sekcyi, oraz postarać się o to, aby nie należeli do Izby oskarżającej ci sędziowie, którzy wzięli udział w procesie przeciw „Banca Romana“. *(Wielki hałas z lewicy.)*

Tutaj przerwano posiedzenie.

Gdy znów podjęto obrady, oświadczył minister Saracco, że trzeba komisyi pozostawić czas, aby mogła zbadać argumenty, podane przez Giolitti'ego ku jego obronie. *(Żywe potakiwanie.)* Gdy komisya wyrazi swe zdanie, rząd oświadczy się potem, co myśli o kwestyi politycznej. Mowca protestuje w końcu przeciw wywodom Giolitti'ego, który zamierzał rzucić podejrzenie przeciw stanowi sędziowskiemu i uważał się za ofiarę prześladowania politycznego. *(Żywe potakiwania, długotrwające oklaski. — Hałas na skrajnej lewicy.)*

Kilku mowców zabiera potem głos, częścią przeciw, częścią za Giolittim.

Rzym, 14 grudnia. Wczorajsze posiedzenie parlamentu zakończyło się głosowaniem nad następującym wnioskiem posła Toraca:

„Uchwalając, że nie ma powodu sprawy Giolittiego odsyłać do trybunału państwa, przechodzi Izba nad całą tą sprawą do porządku dziennego“.

Za wnioskiem tym oświadczył się także rząd. Przeważną większością uchwalono ten wniosek; przeciwko niemu głosowało tylko 50 zwolenników Giolitti'ego. Cała więc sprawa z osławionemi dokumentami Giolitti'ego za jednym zamachem „ubitą“ została w parlamencie.

Rzym, 14-go grudnia. Dziś umarł kardynał Melchers.

Konstantynopol, 14 grudnia. (Z urzędowego źródła tureckiego). Część prasy europejskiej podaje zawsze jeszcze całkiem zmyślone wiadomości, celem wywołania nienawiści przeciw Porcie, albo też przysłużenia się swoim czytelnikom, żadnym nowin sensacyjnych. Do tych całkiem nieprawdziwych twierdzeń należy podana przez pewien, osławiony już w Turcyi, dziennik medyolański, wiadomość o rzekomym zamachu na Karatheodoryego paszę. Do tej kategoryi należą też wiadomości o nowych okropnych rzeziach w różnych miejscach, wywołanych rzekomo obojętnością i nieudolnością władz tureckich, oraz twierdzenie pewnego dziennika rosyjskiego o nowych rozruchach w Erzerum i innych miejscowościach, prowokowanych przez agitatorów armeńskich. Z wyjątkiem miasta Zeitun panuje we wszystkich, przez Armeńczyków zamieszkałych częściach państwa tureckiego, całkowity spokój.

Także całkiem bezpodstawną jest wiadomość, jakoby powołane pod broń *redify* sprofanowali kościół protestancki w Mesris w Cylicyi i shańbili żonę tamtejszego pastora.

Jako ponowny dowód, że dawniejsze rozruchy przygotowywali już od dłuższego czasu rewolucyoniści, zaznaczamy, że wzniesione przez Armeńczyków w Zileh (wijalet Siwas) barykady, były zaopatrzone otworami, celem ułatwienia ucieczki, z czego wynika, że barykady wcale nie dla obrony własnej i z pośpiechem wzniesiono, lecz w złym zamiarze i podług z góry obmyślanego planu.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 14 grudnia 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	20
Zjednoczony dług w srebrze	100	20
Austryacka renta złota	121	60
4% austryacka renta (marcowa)	100	—
4% węgierska renta złota	121	90
4% węgierska renta koron.	98	70
Akcye banku austro-węgierskiego	1000	—
Akcye kredytowe	369	75
Londyn	121	45
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	45
20 marek	11	89
20-frankówki za sztukę	9	64
Banknoty włoskie	44	87½
Dukaty austryackie	5	75

Wiedeń, 14 grudnia. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·—. Żyto na wiosnę 6·54. Pszenica na wiosnę 7·24. Owies na wiosnę 6·42.

Wiedeń, 14 grudnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 96·75; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·—; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 219·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·—; Losy z 1854 na 250 złr. 148·—; losy z 1860 na 500 złr. 148·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 192·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 370·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 420·—; Länderbank na 200 złr. 241·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1008.

Berlin, d. 14 grudnia. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 229·75 mrk. Austryacka złota renta 102·40 mrk. Austryacka srebrna renta 99·50 mrk. Węgierska złota renta 102·30 mrk. Węgierska renta koronowa 98·25 mrk. Austryackie banknoty 168·15 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 218·60 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·40 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Skład fortepianów pianin i fisharmonij W. Barabasza i W. Wawrzyckiego

Kraków, Rynek gł., L. 13, 117 40 0
poleca instrumenta z pierwsz. fabryk krajowych i zagranicznych,
Sprzedaż — Zamiana — Wynajem przy odpowiedniej gwarancyi na raty.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Prof. Drowi Pieniążkowi**, Wielmożnemu Panu **Drowi Ludwikowi Schneidrowi** i Wielmożnemu Panu **Drowi Kwaśnickiemu** składamy niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie za uratowanie życia prawie cudem, w ciężkiej i niebezpiecznej chorobie, naszych dwojga dziatek, które li tylko głębokiej wiedzy i niestrudzonej gorliwości Wielmożnych Panów zawdzięczają życie. Oby Bóg Najwyższy Wam wynagrodził.

Antoni i Władysława Gawłowie.
Kraków, ul. Łobzowska, L. 23

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniamy odwrotną pocztą.

NA DRZEWKO!

Dekoracye ukompletowane
do ubrania całego drzewka, począwszy od **75 ct.** do **6 złr.**

Lameta
włos aniołów złoty, srebrny i mieniący się.
Girlandy złote i srebrne,
Pozłótkę złotą i srebrną.
Dyamentynę błyszczącą.
Śnieg imitowany. — Lichtarzyki ozdobne i zwykłe.
Przyrządy do zaświecania i gaszenia.
Świeczki woskowe barwne.

REIM i FRIEDRICH w KRAKOWIE

Linia A—B, polecają po najtańszych cenach **Rynek, 37,**
na Gwiazdkę

Farby artystyczne i przyrządy.
Kasetki kompletne
do malowań olejnych i akwarelowych
na terakocie, na porcelanie, na drzewie, na aksamicie i do napryskiwania.

Wszelkie przybory i kompletne kasetki
z przyborami
do robót piłeczkowych
Aparat z igłą platynową
do wypalania na drzewie i wzorki odnośne.

Przedmioty
z drzewa jaworowego, z terakoty i z porcelany
do pomalowania.
Deszczułki jaworowe i mahoniowe
do pomalowania, wypalania i wyrzynania.

NA GWIAZDKĘ!

Kotwiczne
Skrzynki budowlane
i
zabawki do układania
(Łamigłówki)
z fabryki F. Ad. Richtera i Sp.
Zabawki gumowe dla dzieci.
Aparaty pokojowe do gimnastyki.
Piłki gumowe salonowe.

Codziennie dwa razy wysyłki pocztowe.

Firma istnieje 40 lat!

Na wilię na drzewko

różne ozdobne
PIERNIKI SALONOWE
w paczkach po 40, 30 i 20 ct.
Placek królewski przekładany
1 złr. 60 cent.
Paczka przekładanych pierników
z konfiturą za 50 cent.
Całusów 30 za 25 centów
w Fabryce pierników
K. MOLĘCKIEGO
w Krakowie 2776 1 2
przy ulicy Brackiej, pod L. 5.

Kamienica II-piętrowa

przy ul. Nad Rudawą, L. 21, z bramą wjazdową i ogrodem, **bardzo tanio do sprzedania** 2780 1 3

Założony w r. 1806

HANDEL WIN

pod firmą
J. Gralewski
w Krakowie, ul. Grodzka, 44,
utrzymuje na składzie wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie i inne, oryginalny Cognac i araki francuskie, oraz wystałą śliwowicę syrmeńską i sprzedaje je w większej lub mniejszej ilości **po cenach umiarkowanych.**
Składy transitowe dla prowincyi przy ul. Kanoniczej, L, 20, ul. Brackiej, 13, i ul. Stolarskiej, L. 5 2786 1 5
Cenniki bezpłatnie.

NOWOŚĆ!
Świeżo otworzony 2787 1 4

Magazyn strojów dziecinnych i bluz dla Dam.

Marya Recht
dawniej **Marya Bryll,**
Kraków, ul. Poselska, 20. I piętro.

Pierwszy

Bazar Wiedeński

w Sukienicach
od strony kościoła N. P. Maryi, obok wejścia na Wystawę sztuk pięknych, otrzymał
wielki wybór
zabawek dziecinnych i towarów galanteryjnych
oraz wielki transport
wyrobów z drzewa oliwnego
wprost z Włoch
Dla wygody Szanownej Publiczności otworzyłem 2789 1 3
w Rynku, L. 12, obok handlu Ditmara,
Wystawę
zabawek dziecinnych
tylko przez grudzień.
Józef Herschthal.
Kraków, Sukiennice, L. 8.

WINA WĘGIERSKIE

Hegyalajskie obywatelskie .	6	butel.	złr.	2.—
„ panskie . . .	6	„	„	2.50
„ prima pańskie	6	„	„	3.20
„ samorod. szlach. star.	6	„	„	3.—
Zieleniak starszy	6	„	„	3.—
Tokajskie wytrawne lub słodkie	6	„	„	4.—
Tokajskie starsze	6	„	„	4.50
Villanyer czerwone . . .	6	„	„	1.80
Szegszarder „ . . .	6	„	„	2.—
Erlauer „ . . .	6	„	„	2.50

Wielki wybór wszelkich win węgierskich. 2771 2 6
W oryginalnych beczkach znacznie taniej.
Rozsyłka na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.
Maurycy Weindling, Kraków, ul. Floryańska, L. 41, w domu mistrza Matejki.

Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Najstarsze Pismo Obrazkowe Polskie

TYGODNIK ILLUSTROWANY

ORGAN SPOŁECZNY,
LITERACKI, ARTYSTYCZNY I NAUKOWY.

Od Nowego Roku **powiększa objętość o $^1/_2$ arkusza czyli o 50.000 wierszy druku rocznie,** dawać będzie w każdym numerze: 20 dużych stron tekstu i illustracyi (około 1.000 rocznie), okładkę kolorową i dodatek bezpłatny powieściowy (16to stronowy).

Obecnie drukuje **Tygodnik Illustrowany** powieść egipską
BOLESŁAWA PRUSA
pod tytułem:
„FARAON“
po ukończeniu której rozpocznie
JUBILEUSZOWĄ POWIEŚĆ
HENRYKA SIENKIEWICZA
Autora „Ogniem i mieczem“.

Warunki prenumeraty „Tygodnika Illustrowanego“ wraz z bezpłatnym dodatkiem powieściowym wynoszą:
We Lwowie i Krakowie: kwartalnie złr. **3.60**, półrocznie złr. **7.20**, rocznie złr. **14.40**. — **Na prowincyi:** kwartalnie złr. **4.20**, półrocznie złr. **8.40**, rocznie złr. **16.80**.
Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie i kantory pism.
Adres redakcyi: Krakowskie-Przedmieście 17, w Warszawie. 2779 1 0

WILHELM FENZ

w Krakowie
Rynek główny, róg ul. Szewskiej, telefonu Nr. 191,
poleca swoją
wystawę przedmiotów na podarki
od małych i tanich do najwykwintniejszych.
Eleganckie puzderka z parfumeryą.
Japońszczyzna.
Piękne Filiżanki porcelanowe.
Zabawki i lalki w wielkim wyborze.
Gry towarzyskie i łamigłówki.
Główny skład kamieni kotwicznych Richtera, ceny fabryczne.
Ozdoby na drzewko.
Piecyki kieszonkowe japońskie. Kije i kule bilardowe.
Bielizna z zakładu Pracy kobiet.
Wyroby krakowskie z chińskiego srebra
podług fabrycznego cennika. 2794 1 6
Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

---

3 złote, 15 srebrnych medali, 12 dyplomów z odznaczeniem i uznaniem.

Franciszek Jan Kwizda

Znak ochronny.

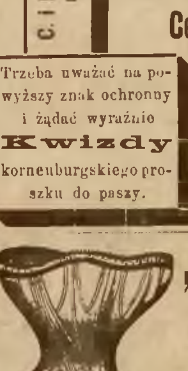
Kwizdy
Korneuburgski proszek do paszy.
Dietetyczny środek dla koni, bydła rogatego i owiec. 1152 7 12
Od **lat** przeszło **40** używany w bardzo wielu stajniach, gdy **zwierzęta nie chcą żreć, źle trawią,** jak również, **by się poprawiła u krów tak jakość jak i ilość mleka.**
Cena: $^1/_1$ pudełko 70 centów, $^1/_2$ pudełka 35 centów.

C. i k. austryacko-węgierski dostawca nadworny
Król. rumuński dostawca nadworny.

Trzeba uważać na powyższy znak ochronny i żądać wyraźnie **Kwizdy** korneuburgskiego proszku do paszy.

Skład główny:
Apteka obwodowa
Korneuburg pod Wiedniem.

Dostać można w każdej aptece i drogueryi Austro-Węgier.



„Warszawska Pracownia Gorsetów à la Sirène“

przeniesiona z ulicy Grodzkiej, L 10, I piętro, na
ulicę Szewską, L. 21, I piętro.
Poleca wielki wybór **najmodniejszych, bardzo wykwintnych gorsetów,** wykonanych według tegorocznych nowych modeli paryskich i brukselskich, **po cenach znacznie zniżonych.**
Warszawska Pracownia Gorsetów „à la Sirène“
w Krakowie, ulica Szewska, L. 21, I piętro.
Przy zamówieniach z prowincyi prosimy nadsyłać miarę braną na sukni: 1) objętość gorsu, 2) w pasie, 3) w biodrach i 4) z pod ramienia do pasa. 2527 16 20

Pierwsza krajowa fabryka

WYRÓBOW PLATEROWANYCH

JAKUBOWSKI & JARRA
w Krakowie, ulica Berka Joselewicza, L. 19.
odznaczona we Lwowie na wystawie budowlanej 1892 r. medalem srebrnym państwowym, na powszechnej wystawie krajowej 1894 r. dyplomem honorowym c. k. ministeryum handlu, ma zaszczyt polecić Szanownej Publiczności swoje **wyroby z nowego srebra** „neusilbru“ czyli tak zwanego chińskiego srebra, **z bronzu** i **ze srebra prawdziwego 13 próby** na zamówienia
w magazynach własnych: w Krakowie Sukiennice, L. 26, we Lwowie, Rynek, L. 37 oraz u pp. kupców znaczniejszych części miast Galicyi, Bukowiny i na Węgrzech, jako to:
sztućce i kompletne nakrycia stołowe, przedmioty użytku domowego, ozdobne na podarki srebrzone, oksydowane, niklowane, bronzowane, złocone; kościelne: jak kielichy, monstrancye, puszki do komunikantów, lampy, lichtarze, krzyże i t. p.
Fabryka wykonuje na obstalunek podług rysunków i projektów wszelkie przedmioty kościelne: szaty do obrazów, okucia do ram, cymborya, wszelkiego rodzaju ozdoby do obrazów. 2891 1 10
Przyjmuje reperacye do niklowania, srebrzenia i złocenia w ogniu i galwan.
Wypożycza nakrycia stołowe na większe zebrania, zabawy, wesela itp.
Ceny przystępne, bardzo umiarkowane.
Przy wyprawach i większych zamówieniach znaczniejszy rabat.



Firma

KAROL CZAPLICKI, jubiler,

w Krakowie
tylko przy placu Maryackim, I,
„pod Murzynami“
poleca Szan. Publiczności swój
Magazyn i Fabrykę
WYROBÓW 76 33 0
SREBRNYCH i ZŁOTYCH
odznaczających się gustem, oryginalnością, trwałością i eleganckiem wykonaniem.
Wszelkie obstalunki i reparacye wykonywam jak najstaranniej, puktualnie i po cenach umiarkowanych.
Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian.
Srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie.

Pomiędzy naturalnemi wodami szczawowemi zajmuje

Woda Krondorfska

alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład na Galicyą posiada firma
Leopold Lityński w Lwowie w Grand Hotelu ulica Karola Ludwika.
Miejsce sprzedaży **w Krakowie** u **K. Wiszniewskiego,** aptekarza. — W zapasie w składach wód mineralnych, restauracyach, aptekach i t. d. 1529 17 26

Na Gwiazdkę

poleca się
PRAWDZIWE WYROBY JAPOŃSKIE
z bronzów, laków, fajansu, porcelany itd
importowane wprost z Yokohamy,
które **z powodu zupełnej wyprzedaży** nabyć można po zniżonych cenach w składzie **przy ul. św. Krzyża, 3,** w domu Wgo prof. Korczyńskiego (obok ulicy Mikołajskiej).
Japońskie towarzystwo importowe
2659 3 4 **w Krakowie, ul. św. Krzyża, L. 3.**

Henryk Sienkiewicz. Światła i kwiaty.

Myśli zebrane z utworów **H. Sienkiewicza** przez **Mariusza**. Pod powyższym tytułem wyjdzie wkrótce nakładem moim zajmująca i piękna książka. Cena za egzemplarz w ozdob. opr., złoc. brzegi, z portretem H. S., **2 złr. 60 ct.** wraz z przesyłką. Ponieważ przed Gwiazdką tylko nieznaczna ilość egze. będzie gotowa, dlatego uwzględni się pierw tych, którzy zawczasu nadeślą zamówienia wraz z należytością. 2783 2 3

Dalej polecam na Gwiazdkę dla młodzieży: **Skarbczyk polski.** Popularna historya polska przez **M. Ilnicką** i **Fr Rawitę.** Cena egzemp na welinie, w ozdob. opr., razem z przesyłką **2 złr.;** dla starszych: **Pamiętniki gen. Lewińskiego z r. 1831.** Cena **2 złr.**

K. Kozłowski, wydawca.
Poznań, ulica Długa, 8.

Gotowe

sukienki, ubrania, płaszczyki

dla
dziewcząt i chłopców
bluzy, szlafroki
dla dam
ulica Grodzka, L. 4,
I. piętro, 1956 16 0
drugi dom od Rynku
Artur Aprill.
Zamówienia przyjmuję z materyałów moich własnych lub dostarczonych.

Doskonałe

wina węgierskie

białe

Zieleniak	1	butelka	40 ct.	6 butel.	2.—
Samorodne	1	„	60 ct.	„	2.50
Hegelayskie	1	„	70 ct.	„	3.—
Tokajskie	1	„	95 ct.	„	4.—

Czerwone. 2689 4 8

Szegsarder	litrowa butelka . . .	50 ct.
Erlauer	„ „ . . .	60 „

do nabycia **w handlu**
Antoniego Suskiego w Krakowie.
Uwaga. Na każdą butelkę bierze się 5 ct. zastaw. Oryginalne skrzynki, zawierające 18 butelek, dostawia się opłacone do każdej stacyi kolejowej i nie licząc wcale opakowania.

Na Święta!

Pod gwarancyą czyste, naturalne i smaczne 2781 2 0

Wino 1 złr. 80 ct. garniec
2 „ 60 „ garniec
3 „ 60 „ garniec

i wyżej. Wino butelkowe od 40 ct. do 1 złr. i wyżej za butelkę poleca
Edmund Klimek
w Krakowie, linia A-B.
Świeże piękne migdały, rodzynki, daktyle, orzechy, orzechy tłuczone, cykatę, wanilię, szafran i wszystkie korzenie, cukier w najlepszym gatunku, kawę surową i paloną.
Marony, śliwki i powidła.

Piękne ozdoby na drzewko.
Wódki, likiery i rumy.

Wszystko jak najtaniej.

Kuchnia Polska

wraz z Kawiarnią
przy ulicy św. Anny, L. 5.
poleca
śniadania, obiady i kolacye
czysto, zdrowo, smacznie i na maśle przyrządzone.
Mojem staraniem jest, ażeby Kuchnia Polska przynosiła sławę dawnej kuchni polskiej. — Dla Panów Abonentów daje się odpowiedni rabat.
Dziękując za dotychczas okazywane mi względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.
2531 11 0 Z głębokim szacunkiem
Józef Bielawski, wł. firmy.

„The Munson“ 2725 3 3

maszyna do pisania

najlepsza w świecie, **jedyna,** którą można pisać w rozmaitych językach i pismem różnej wielkości. Prospekta gratis i franco wysyła i zamówienia przyjmuje
„The Munson“, Lwów, ul. Podlewskiego, 9.

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapeszt, Rottenbillergasse, I.** Świetne partye. — Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znacz. poczt. 2494 13 16

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.